

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NR INDEKSU 35016
PLISSN0208-7698

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 13 V 1988 r. ■ Nr 112 (12211) ■ Rok XL ■ Cena 30 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

■ Józef Dużyk — w rocznicę bitwy o Monte Cassino (str. 3) ■ Janusz Hańderek — kto jeździ do sanatoriów? (str. 3) ■ Prof. Mikołaj Kozakiewicz — seks nie powinien budzić strachu (str. 4) ■ Zygmunt Kiszakiewicz — kto śpiewa w Montreux? (str. 5) ■ Tajne wojny CIA (str. 2) ■ Grzegorz Koniarz — święto polskiego teatru w Ruse (str. 5)

W Genewie zakończyły się rozmowy

E. Szewardnadze z G. Shultzem

GENEWA (PAP). W czwartek po południu w Genewie zakończyło się kolejne spotkanie ministrów spraw zagranicznych ZSRR i USA Eduarda Szewardnadze i George'a Shultza. Na zakończenie spotkania w siedzibie przedstawicielstwa radzieckiego podpisano porozumienie między rządami ZSRR i USA o zastosowaniu układu RSK także wobec rakiet średniego i krótszego zasięgu, mogących transportować broń, opartą zarówno na istniejących, jak i na nowych zasadach fizycznych („broń egzotyczna”).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Węgierscy komuniści o umocnieniu demokracji w ich partii

BUDAPESZT (PAP). Zastępca kierownika Wydziału Agitacji i Propagandy KC WSPR Janos Barabas powiadał na spotkaniu z dziennikarzami w Budapeszcie, że rozpoczynająca się 20 bm. konferencja partyjna zainauguruje wystąpienie Janosa Kadara. Komitet Centralny oraz Centralna Komisja Kontroli Partyjnej podadza się do dymisji, aby umożliwić nowe wybory. Oprócz sesji plenarnej uczestnicy konferencji pracować będą w grupach roboczych.

Komitet Centralny powołał specjalny zespół ds. kandydatów na przyszłych członków KC. Przewodniczący komitetu (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Jan Paweł II w Boliwii

MEKSYK (PAP). Papież Jan Paweł II w dalszym ciągu wizyty w Boliwii nadal akcentuje w swych homiliach i wystąpieniach problematykę społeczną. Jednym z najbardziej przejmujących spotkań, które momentami przybierało nawet dramatyczny przebieg, była wizyta papieża w Oruro, zagłębiu cynowym, gdzie bezrobocie jest szczególnie wielkie. Jan Paweł II przemawiając do tysięcy bezrobotnych górników i chłopów żyjących w skrajnej nędzy, skrytykował politykę gospodarczą, która zasada się wyłącznie na chęci zysku i konsumpcji. Powiedział tysiącom zromantyzowanych, iż Kościół ma za zadanie obronę tych, którzy cierpią głód, nędzę i wyzysk.

Polsce potrzebny jest rozsądek, a nie emocje

Rozmowa PAP z pisarzem ALEKSANDREM BOCHEŃSKIM

WARSZAWA (PAP). Jak autor „Dziwów głupoty w Polsce” — książki przeznaczonej dla tych, „którzy mają ambicje lub okazje myśleć bądź czynić wpływające na losy zbiorowiska” — przyjmował wiadomości ze stoczni czy podkrajowego kombinatu? — oto pytanie, z jakim Polska Agencja Prasowa zwróciła się do

wybitnego pisarza i publicysty, autora „Rzeczy o psychice narodu polskiego”, „Dygresji o wyższej i niższej kulturze”, „Rozmyślań o polityce polskiej” Aleksandra Bocheńskiego. — Na tak postawione pytanie nie odpowiedział tak, jak odpowiedziałaby na to większość ludzi — z uczuciem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Czesław Kiszczak w Krakowie

Rzecznik prasowy MSW inżynier, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej gen. broni Czesław Kiszczak w czasie swego wczorajszego pobytu w Krakowie odbył naradę z kierownictwem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, w czasie której zapoznał się z oceną ładu i porządku publicznego na terenie miasta i województwa. Odbił również rozmowę z prokuratorem wojewódzkim Andrzejem Załęskim.

Czesław Kiszczak spotkał się

KRÓTKO

(S) DO ŁASKI marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach.

OD 10 DO 12 MAJA br. odbyła się w Warszawie druga sesja specjalnej komisji państw-stron Układu Warszawskiego do spraw rozbrojenia.

W DRUGIEJ połowie maja br. uda się do Jugosławii z oficjalną, przyjacielską wizytą prezes Rady Ministrów PRL Zbigniew Messner.

12 BM, w 53. rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu, w krypcie Srebrnych Dzwonów

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Posłowie i działacze PRON o ochronie środowiska

Każdą inwestycję winna poprzedzać ekologiczna ekspertyza kosztów ewentualnej degradacji przyrody

WARSZAWA (PAP). 12 bm. w Warszawie równolegle obradowały sejmowa Komisja Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych oraz Komisja Ochrony Środowiska Rady Krajowej PRON. Omawiano dwa ważne tematy: realizację niektórych inwestycji w ochronie środowiska oraz wpływ reformy gospodarczej na ochronę środowiska. Oto relacje dziennikarzy PAP:

Wiele inwestycji w dziedzinie ochrony środowiska, realizowanych w ramach CPR, łączy jedna wspólna cecha — terminy ich ukończenia są odłożone i niedotrzymywane. Z niepokojem mówili o tej niekorzystnej sytuacji posłowie. Problemem tym zajmowali się w 1986 r. dwukrotnie i już wtedy stwierdzono, że od lat utrzymują się błędy w realizacji zadań inwestycyjnych

— podkreślił w swym koreferacie pos. Jan Skrzetuski (ZSL). Błędy te występują we wszystkich etapach procesu inwestycyjnego — od opracowań dokumentacyjnych, zapewnienia środków finansowych i wykonawczych przez wykonawstwo, jego jakość oraz nadzór.

Na każdym kroku są trudności z wykonawstwem, nie (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

PRZYSZŁYM RADNYM do notosu

Nadzieje, wątpliwości, postulaty

(Inf. wł.) Kilku kandydatów na kandydatów na radnych, którzy spotkali się z wyborcami w Domu Turysty w Krakowie, mogło mówić o podwójnym szczęściu. Dwie osoby zarekomendowane jednocześnie do Rady Naro-

dowej m. Krakowa i do DRN Śródmieście. Podwójnym radnym być nie można, po zakończeniu zebrań konsultacyjnych rekomendujące organizacje, w porozumieniu oczywiście z zainteresowanymi, (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Spotkanie kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej z Radą Naczelną ZSP

WARSZAWA (PAP). W Radzie Naczelnej ZSP odbyło się spotkanie kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej z członkami rady, w którym uczestniczyli przewodniczący rad uczelniowych ZSP z ważniejszych ośro-

ków akademickich w kraju. Omawiano problemy środowiska studenckiego, sytuację uczelni i najbardziej palące kłopoty niektórych szkół wyższych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Normalna praca w Stoczni Gdańskiej

GDĄŃSK (PAP). Na apel dyrektora Stoczni Gdańskiej o wznowienie 12 bm. normalnej pracy w tym największym zakładzie produkcyjnym Wybrzeża, stawiała się większość ok. 11-tys. załogi. Już od godzin porannych przystąpiono do prac budowlanych i wyposażeniowych na 9 stawkach stojących na wodzie po niedawnych wodowaniach oraz na 5 kadłubach montowanych na pochylniach.

Na Wydziale Kadłubowym K-2 trwają przygotowania do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Z redakcyjnej anteny satelitarnej



Polski dzień w Dubnicy!

(Teleksem od red. J. Koziola)

Przed 15 laty zwycięzca etapu do Dubnicy został obecny trener R. Szarkowski. Wczoraj ten wyczyn powtórzył 23-letni zawodnik z Zielonej Góry Zbigniew Spruch. Na tym samym stadionie Spartaka Dubnica Spruch po 100-kilometrowej ucieczce finiszował jako pierwszy przed drużynowym mistrzem świata z Colorado Springs T. Cordesem. Radość w naszej ekipie była ogromna. Spruch i jego koleżki uwierzyli, że można coś zdziałać bez oglądania się na

siłnych, ale chyba nazbyt pewnych siebie kolarzy z NRD czy ZSRR. Na mecie Z. Spruch powiedział: Ucieczkę na 62 km zainicjował Kubańczyk Salazar. Za nim ruszyłem ja i Holender Cordes. Bardzo długo nie wierzyłem w powodzenie tej akcji, przecież poza Cordesem nie było w naszej grupie nikogo ze znanych kolarzy. Początkowo nawet nie jechałem na cały gaz, w obawie, że będzie to bezowocny wysiłek; kiedy jednak usły-

szeliśmy, że nasza przewaga wzrosła do ponad 5 min. roboty w grupie poszła na całego. Nie wytrzymał tego tempa Brazylijczyk Mazzaroni, Włoch Garutti i Salazar. Ale peleton kontratakował. Przewaga zmalała do niespełna dwóch minut. Byliśmy jednak tak blisko i tak bardzo chcieliśmy wykorzystać swoją szansę, że nikt z nas nie trzeba było popadać do roboty. Zadolowany był Spruch, nie krył rozradowane twarzy (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Red. Z. Otałęga przekazuje z Warszawy Z rodzimą książką w świat

Polska Agencja Wydawnicza rozpoczyna działalność

(Inf. wł.) Właśnie wczoraj została podpisana umowa o powołaniu tej spółki akcyjnej do której przystąpiło już około 50 firm państwowych. Wśród akcjonariuszy znalazły się wydawnictwa, drukarnie, przedsiębiorstwa księgarskie, papiernicie i inne firmy zajmujące się książką jak „Ars Polona” ponadto stowarzyszenia twórcze oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

W sobotnio-niedzielnym magazynie „GK” znajdziecie:

▲ Druga część raportu „Czarnobyl — dwa lata po awarii”. Medycyna ma tu do czynienia ze zjawiskiem radiofobii. Ludzie — swoje najwstrętniejsze nieudomowienia kojarzą ze skutkami wybuchu w elektrowni atomowej...
▲ Zbigniew Cyranowicz, znany publicysta telewizyjny poszedł śladem jabłkowego krachu, zagłębił się w grójecckie sady. Przed światłem „Kwitnącej, jabłoni!” obiecuje że jabłka wróca na nasze stoły i nie będą takie drogie.
▲ Legenda Hotelu Sacher składa się na historię Austrii — przekazuje Andrzej S. Narowski.

Strzały w izbie wytrzeźwień

ZIELONA GÓRA (PAP). Do Izby Wytrzeźwień funkcjonariusze MO przywieźli awanturującego się mieszkańca Zielonej Góry. Podczas spisywania danych pijany sięgnął do rękawa (CIĄG DALSZY NA STR. 6)

XXIV Studencki Festiwal Piosenki

Skromnie, tłoczno, bez wstrząsów

(Inf. wł.) Stałych festiwalowych widzów zdziwiło zapewne, że tym razem impreza ma nader skromną oprawę. Rzeczą jest mecenasi byli mniej szczerzy i na przykład jeśli chodzi o scenografię i reklamę, to festiwal pracuje na pół gwizdka. Różni się ten obecny też tym, że zarówno przedpołudniowe, jak i popołudniowe przesłuchania konkursowe odbywają się przy szczerze zapewnionej widowni.

Mamy już za sobą pierwsze dwa dni studenckiego śpiewania. W środe wystąpili laureaci poprzednich festiwali: Magdalena Gajl, Mikołaj Korzysta, Marek Terce oraz Konrad Materna z zespołem. Natomiast wczoraj od rana do pracy wzięli się jurorzy. A grono to (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



Zespół „Bez filtra” z Gdańska.

Fot. W. Klag

Obowiązuje do 31 grudnia 1988 roku

Ustawa o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). W „Dzienniku Ustaw” nr 13 z 12 maja opublikowano uchwaloną w środę przez Sejm ustawę o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów. Tym samym ustawa weszła w życie. Oto jej pełny tekst:

Ustawa z dnia 11 maja 1988 r. o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów

— W celu ochrony warunków życia i pracy obywateli; kierując się koniecznością skutecznego przeciwdziałania czynnikom hamującym wprowadzenie reformy gospodarczej, nadmiernemu wzrostowi cen i innym zjawiskom inflacyjnym, a także w celu zapewnienia właściwego związku między poziomem płac i wydajnością pracy; mając na względzie potrzebę stworzenia sprzyjających warunków wdrażania reform społeczno-gospodarczych, a zwłaszcza:

- pełnej realizacji programu drugiego etapu reformy gospodarczej,
- przywrócenia równowagi gospodarczej, w tym wzrostu produkcji rynkowej,
- przyspieszenia restrukturyzacji gospodarki,
- przyspieszenia przeglądu struktur organizacyjnych i atestacji stanowisk pracy,
- rozwoju inicjatyw gospodarczych, sprzyjania konkurencji i zapobiegania praktykom monopolistycznym,
- zwiększenia skuteczności mechanizmów ekonomicznych,

stanowi się o następująco:
Art. 1. Upoważnia się Radę Ministrów do:
1) Nakładania na przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a także organizacje spółdzielcze, obowiązku przyspieszenia zmiany wewnętrznych systemów zarządzania, uproszczenia struktur organizacyjnych i racjonalizacji zatrudnienia, eliminacji przestarzałych administracyjnych, w tym zmniejszenia stanu zatrudnienia, oraz określania warunków realizacji tego obowiązku.

2) Zarządzania oraz określania szczególnych warunków: a) podziału przedsiębiorstwa państwowego dla przyspieszenia procesów demopolizacyjnych i rozwoju konkurencji,

b) łączenia przedsiębiorstw państwowych dla lepszego wykorzystania majątku trwałego oraz zwiększenia konkurencyjności w skali międzynarodowej,

c) likwidacji przedsiębiorstwa państwowego w celu poprawy efektywności gospodarki,

3) Zmiany organu zarządczego przedsiębiorstwa państwowego w celu przyspieszenia procesów decentralizacyjnych w zarządzaniu gospodarką narodową,

4) Określenia przyspieszonego trybu postępowania w sprawie poprawy gospodarki, a także określania szczególnego, przyspieszonego postępowania upadłościowego w stosunku do przedsiębiorstwa państwowego.

5) Odwoływania lub zawieszania w czynnościach dyrektora przedsiębiorstwa państwowego, a także kierownika innej jednostki organizacyjnej, w przypadku naruszenia dyscypliny w oparciu o obiektywne kryteria ich oceny, a zwłaszcza uwzględniając efektywność i zgodność działania kierowanych przez nich jednostek z zasadami reformy gospodarczej,

6) Zawieszania w czynnościach kierownika spółdzielni; przepis pkt. 5 stosuje się odpowiednio.

7) Wprowadzania, w celu równowagi rynku inwestycyjnego i zaopatrzeniowego, zakazu wydatkowania środków:

- a) z funduszy celowych, z wyłączeniem środków pochodzących ze źródeł społecznych,
- b) z określonych funduszy tworzonych w przedsiębiorstwach państwowych lub innych jednostkach gospodarczych, organizacjach spółdzielczych i społecznych, z wyłączeniem zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego,
- c) na konkretne cele, w tym na podejmowanie określonych rodzajów inwestycji przez jednostki gospodarcze, zwłaszcza wnoszenie budynków administracyjnych i innych obiektów kubaturowych,
- 8) Zawieszania lub okresowej zmiany zasad:
a) ustalania cen, marż, opłat i podatków,
b) ustalania środków na wynagrodzenia z uwzględnieniem czynników propadających w celu zapobiegania nieuzasadnionemu wzrostowi cen i plac oraz wsparcia działań na rzecz równowagi pieniężno-rynkowej.

Art. 2. Rada Ministrów może:
1) Przedzierać okres zamrożenia cen, określony w art. 13 ust. 1, pkt. 1 ustawy z dnia 26 lutego 1982 r. o cenach (Dz. U. z 1982 r. nr 8, poz. 32), i na ten okres wprowadzać zakaz podwyższenia wynagrodzeń za pracę.

2) Ustalać zakres i zasady zamrażania cen, a także zakazu podwyższenia wynagrodzeń za pracę, przy uwzględnieniu wymogów związanych z równoważeniem rynku oraz motywacyjnej funkcji wynagrodzeń.

Art. 3. W celu poprawy równowagi ekonomicznej oraz relacji cen 1 dochodów Rada Ministrów może ustanawiać podatki stabilizacyjne od osób prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych.

Art. 4. 1. W celu stworzenia warunków szybkiego i skutecznego działania Rady Ministrów, przy wykonywaniu uprawnień i upoważnień w zakresie wynikających z art. 1.—3. niniejszej ustawy, nie stosuje się:

- 1) warunków, zasad i trybu, określonych w przepisach odpowiednich ustaw i aktów wydanych na ich podstawie,
- 2) przepisów o trybie podejmowania decyzji i normatywnych aktów prawnych.

2. Przy wykonywaniu uprawnień określonych w art. 1 pkt. 5 i 6 należy zasięgać opinii właściwych organów samorządu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Jacek BALCEWICZ z Działu Polityczno-Ekonomicznego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. Elżbieta CEGLA z Działu Polityczno-Ekonomicznego.



WCZORAJ

● Członkowie międzynarodowego ruchu ekologicznego „Greenpeace” zablokowali wejście do bazy amerykańskiej marynarki wojennej w Rota w pobliżu Kadyksu. Celem operacji jest protest przeciwko zawiązaniu do hiszpańskich portów okrętów wojennych USA z bronią atomową. ● Ponad 144 kg kokainy o czarnorynkowej wartości ok 100 mln dolarów zostało wyrzuconych na plażę w Puerto Rico przez fale. Została ona prawdopodobnie zrzucona z samolotu. Policja aresztowała 4 osoby, które usiłowały zbierać woreczki z kokainą z plaży.

STOCZNIE

Zadna chyba gałąź gospodarki RFN nie została kryzysem dotknięta tak głęboko, jak przemysł stoczniowy, gdzie perspektywy dla armatorów rysują się już od kilku lat bardzo ponuro. Jeszcze w 1975 roku przy budowie jednostek morskich zatrudnionych było 78 tys. stoczników. Dzisiaj liczba ta spadła grubo poniżej 40 tys., a dalsze zwolnienia nie ustają. Przyczyna jest prosta: buduje się znacznie mniej statków, dokładnie pięć razy mniej niż w 1975 roku. Przyczyna jest nie tylko spadek koniunktury lecz również jednoczesny wzrost konkurencji stoczni japońskich, południowokoreańskich a także chińskich. Wielu z tych, którym pracy jeszcze nie wymówiono, pracuje w skróconym wymiarze godzin, a co za tym idzie, otrzymuje tylko część dotychczasowych zarobków. Ze świecą trzeba szukać stoczni zachodniemieckiej, gdzie zamówienia przewyższają możliwości produkcyjne.

Sygnałem do zamykania stoczni stała się przed 3 lata płaża największej stoczni w rejonach północnych RFN, mianowicie głośnej „Ag Weser”. Odtąd wiadomości o zamykaniu stoczni, względnie ograniczeniu produkcji nie znikają z lamów prasy RFN. Dopiero w kwietniu br. mająca za sobą tradycję 90 lat stoczni „Schlichting Werft” w Lubece znalazła się, jak to się tutaj określa „pod młotkiem”, czyli zbankrutowała i została zamknięta. Liczący objęty został nawet teren stoczni liczący ponad 100 tys. m kw.

Od blisko już 10 lat przemysł stoczniowy RFN, jedyna z ważnych gałęzi produkcji dla takich krajów i miast jak Hamburg, Brema, Dolna Saksonia czy Sleszyk Holstyn (zwyklieli tam wysoko w niedziele socjaldemokraci w obliczu widną bezrobocia) przechodzi głęboki kryzys. Stocznie bremskie, mają portfel zamówień, który starczy im na najbliższe pół roku, najwyżej na trzy kwartały, i to też głównie dzięki zamówieniom marynarki wojennej, dla której budują fregaty.

PREZENTY

Jak informuje KCNA, w związku ze swymi urodzinami „wielki przywódca, prezydent Kim Ir Sen otrzymał jak dotąd 43 tys. cennych darów od szefów partii, państw, przywódców partii politycznych, parlamentów i organizacji społecznych, wybitnych osobistości publicznych z przeszło 150 krajów oraz kilkudziesięciu organizacji międzynarodowych. Są wśród nich: limuzyny od szefów partii i rządu ZSRR, rzeźba z kości słoniowej pt. „Stary dom w Mangyogdae” od KC KPCh, zegarek z portretem prezydenta Kim Ir Sena”. Wśród darów znajduje się też książka „Biografia Kim Ir Sena”, rzeźba „Niech żyje nieśmiertelna idea czułości” haft „Era czasusong”, wyroby porcelanowe sprzed przeszło 3 tys. lat, wieczny kalendarz, cygaronka symbolizująca długowieczność, ozdoby ze złota, srebra i klejnotów, rzadkie lekarstwa.

CENY

W Rumunii w szybkim tempie u-powszechnia się technika video, do której przystosowywane są rodzime telewizory kolorowe. Poszukiwane japońskie video przywożone z zagranicy osiąga na czarnym rynku zawrotną cenę 50 tys. lei (nowy samochód „dacia” kosztuje 70-80 tys. lei).

ZAROBKI

Propozycje podwyżek zarobków przedstawione przez największych pracodawców Japonii na początku tegorocznej wiosennej ofensywy płacowej są wyższe niż w ub. r.

Najmniej wzrosła płaca hutników i stoczników (proponuje pracodawców przewidują odpowiednio 1,79 proc. i 2,72 proc.), ale i tak jest to postęp w porównaniu z latami 1986 i 1987, kiedy zarobki w tych gałęziach dotkniętych dekonstrukcją i skutkami apacji jena były powiększane jedynie o minimum przewidziane w umowach.

Przemysł samochodowy przeżywający okres koniunktury zaoferował swym pracownikom znacznie więcej — średnio 4,5 proc., a producenci urządzeń elektrycznych — 4,6 proc.

Punkt ciężkości tegorocznej ofensywy płacowej przenosi się obecnie na kolej. Związki zawodowe zrzeszające pracowników 12 wielkich kolei prywatnych zapowiadają akcje strajkowe, jeśli ich żądania płacowe nie zostaną spełnione.

Kontynuujemy druk fragmentów sensacyjnej książki Boba Woodwarda, dziennikarza „Washington Post”, traktującej o działalności CIA w latach 1981-87.

Wydział prawny CIA, w desperackich próbach utrzymania działalności agencji w zgodzie z literą prawa, usiłował precyzyjnie określić, jakiego typu kontakty między oficerami CIA a prywatnym transportem powietrznym oraz ludźmi sponsorującym kontrabas na zasadzie prywatnej — były w ogóle dopuszczalne. Ostatecznie w kwietniu wydano następującą opinię: „kontakty z prywatnymi ofiarodawcami, jakkolwiek niezgodne z zasadami polityki zagranicznej nie stoją jednak w niezgodzie z prawem”.

Po odejściu Poindextera i Northa, Casey usiłował samodzielnie skłedzić coś sensownego z mocno nadwerżonej inicjatywy irańskiej. Przed zbliżającym się spotkaniem z przedstawicielami drugiego kanału porozumień z Iranem, we Frankfurcie nad Menem, 13 grudnia, George Shultz uzyskał zapewnienie Białego Domu, że nie

gotowywał się do wystąpienia przed Senacką Komisją do Spraw Wywiadu. Wiedzący właśnie przyszedł pierwszy atak apopleksji. Wezwano karetkę pogotowia i przewieziono go do szpitala Georgetown, gdzie doznał kolejnego ataku. Zachował jednak zdolność mowy i poruszania. W czwartek, o siódmej czterdzieści rano został przewieziony na salę operacyjną, gdzie trzyosobowy zespół lekarski podczas zabiegu trwającego aż do pierwszego usunął mu guza mózgu, zwanego chłoniakiem złośliwym. Po operacji lekarze wydały oświadczenie stwierdzające, że 73-letni Casey powinien wkrótce powrócić do swych rutynowych działań.

Gates przejął czasowo funkcje dyrektora CIA i przez prawie cały styczeń walczył z naciskami ze strony Białego Domu, by przedstawił propozycje osoby mogącej zastąpić na stanowisku Caseya, który był

BOB WOODWARD

TAJNE WOJNY CIA

będzie żadnej kontynuacji sprzedaży broni dla Iranu i że przedstawiciel CIA na to spotkanie nie będzie się wypowiadali na temat przyszłości kontaktów z tym krajem. Casey zatelefonował do Donalda Regana, by namówił prezydenta do zmiany stanowiska, następnie zaś do Frankfurta przelał supertajną depeszę, którą upoważniła przedstawiciel Departamentu Stanu i CIA do prowadzenia rozmów dotyczących „taktu działania oraz kwestii wywiadu”.

Po frankfurckim spotkaniu odbył w Park Hotel, Shultz otrzymał telefon z informacją o nim od przedstawiciela Departamentu Stanu. Sekretarz Shultz był całkowicie zaskoczony spotkaniem. Wkrótce potem zatelefonował do prezydenta, prosząc o spotkanie w trybie pilnym. Prezydent zaprosił Shultza do Białego Domu zaraz następnego dnia.

Następnego dnia, to jest w niedzielę rano, Shultz powiedział w Białym Domu, że spotkanie we Frankfurcie najdotkliwiej

ciężko chory i praktycznie stracił zdolność mowy. Zmuszony wręczyć do podania jakichś propozycji, Gates wymienił nazwiska byłych senatorów, Johna Towera, Paula Laxalta i Howarda Bakera.

Po upływie sześciu tygodni stan zdrowia Caseya uległ zdecydowanej poprawie. Gates uzyskał zgodę na odwiedzenie go w szpitalu.

Casey siedział przy oknie. Nigdy nie miał zbyt wiele włosów, tak że zmiany spowodowane naswietleniami i chemioterapią nie były aż nadto widoczne. Gates miał z sobą całą listę spraw, które należało przedyskutować. Zaczął je kolejno odczytywać. Casey zdawał się być w pełni świadomy, komentował i krótko kolejne kwestie bądź rzucał jednoznaczne uwagi.

— Czas bym już odszedł — powiedział pod koniec — i zrobił miejsce dla następcy.

Następnego dnia Gates zorganizował odwiedzin Donaldą Regana i Edwina Me-



Oddział contras (Nikaragua) porządkuje ładunki wybuchowe pochodzące z amerykańskich zrzutów.

wskazuje, jak dalece sprawy wymknęły się spod wszelkiej kontroli. Poindexter, North, Casey i CIA dyskutowali o sprawach, co do których nie powinno być mowy o jakiegokolwiek elastyczności. Przedstawiciel Iranu we Frankfurcie powoływał się na dziewięćpunktowy program, uzgodniony uprzednio z Northem i CIA. Ustalenia te głosiły między innymi, że USA uczynią wszystko by spowodować uwolnienie 17 więźniów uznanych winnymi napadu i zamachu bombowego na amerykańską ambasadę w Kuwejcie w 1983 r.

W walce z terroryzmem USA wielokrotnie, bardzo zdecydowanie popierały zawsze kuwejckie odmowy uwolnienia 17 więźniów mimo różnych nacisków. 17 terrorystów było członkami AL Dawa, czyli „Powołania”, radykalnego, fanatycznego ugrupowania muzułmańskiego mającego powiązania z grupami; odpowiedzialnymi za napad na amerykańskich marines w Bejrucie w 1983 r., w którym śmierć poniosło 241 żołnierzy a także z innym; ugrupowaniami terrorystycznymi. Należeli do samobójczych bojówek część była powiązana z libańskim odłamek Hizbollah i jego przywódca, Faddallahem Kuwejcką niezłomność stała się symbolem zjednoczonego antyterrorystycznego frontu międzynarodowego CIA posunęła się we Frankfurcie zdecydowanie za daleko, twierdząc, że kwestia ta mogła stać się przedmiotem rozmów. Nawykła do działania w celu osiągnięcia celu bliższego, opartego na podstępnie — a nie jakiegokolwiek stałości — postępowanie agencji było jawnym szyderstwem z zasad i doktryny prezydenta, które postawiło duży znak zapytania przy osobistym zapewnieniu prezydenta, że terroryści winni stale uciekać i nigdy nie znaleźć miejsca schronienia Postawa Rady Bezpieczeństwa Krajowego i CIA przyniosła całe to bagno. Shultz stwierdził, że ta sprawa przyprawia go o mdłości.

Oczy prezydenta zabłysły, zacinął szczytkę. W trakcie tego jednego spotkania, sprawa irańska przeciw której walczył Shultz bez sukcesów od połowy 1985 r., została ostatecznie zakończona.

Następnego dnia, w poniedziałek, 15 grudnia, Casey przybył do swego biura na szóstym piętrze przy Langley, gdzie przy-

jętował się do wystąpienia przed Senacką Komisją do Spraw Wywiadu. Wiedzący właśnie przyszedł pierwszy atak apopleksji. Wezwano karetkę pogotowia i przewieziono go do szpitala Georgetown, gdzie doznał kolejnego ataku. Zachował jednak zdolność mowy i poruszania. W czwartek, o siódmej czterdzieści rano został przewieziony na salę operacyjną, gdzie trzyosobowy zespół lekarski podczas zabiegu trwającego aż do pierwszego usunął mu guza mózgu, zwanego chłoniakiem złośliwym. Po operacji lekarze wydały oświadczenie stwierdzające, że 73-letni Casey powinien wkrótce powrócić do swych rutynowych działań.

Gates przejął czasowo funkcje dyrektora CIA i przez prawie cały styczeń walczył z naciskami ze strony Białego Domu, by przedstawił propozycje osoby mogącej zastąpić na stanowisku Caseya, który był

Casey siedział przy oknie. Nigdy nie miał zbyt wiele włosów, tak że zmiany spowodowane naswietleniami i chemioterapią nie były aż nadto widoczne. Gates miał z sobą całą listę spraw, które należało przedyskutować. Zaczął je kolejno odczytywać. Casey zdawał się być w pełni świadomy, komentował i krótko kolejne kwestie bądź rzucał jednoznaczne uwagi.

— Czas bym już odszedł — powiedział pod koniec — i zrobił miejsce dla następcy. Następnego dnia Gates zorganizował odwiedzin Donaldą Regana i Edwina Me-

Casey siedział przy oknie. Nigdy nie miał zbyt wiele włosów, tak że zmiany spowodowane naswietleniami i chemioterapią nie były aż nadto widoczne. Gates miał z sobą całą listę spraw, które należało przedyskutować. Zaczął je kolejno odczytywać. Casey zdawał się być w pełni świadomy, komentował i krótko kolejne kwestie bądź rzucał jednoznaczne uwagi.

Casey siedział przy oknie. Nigdy nie miał zbyt wiele włosów, tak że zmiany spowodowane naswietleniami i chemioterapią nie były aż nadto widoczne. Gates miał z sobą całą listę spraw, które należało przedyskutować. Zaczął je kolejno odczytywać. Casey zdawał się być w pełni świadomy, komentował i krótko kolejne kwestie bądź rzucał jednoznaczne uwagi.

Casey siedział przy oknie. Nigdy nie miał zbyt wiele włosów, tak że zmiany spowodowane naswietleniami i chemioterapią nie były aż nadto widoczne. Gates miał z sobą całą listę spraw, które należało przedyskutować. Zaczął je kolejno odczytywać. Casey zdawał się być w pełni świadomy, komentował i krótko kolejne kwestie bądź rzucał jednoznaczne uwagi.

Casey siedział przy oknie. Nigdy nie miał zbyt wiele włosów, tak że zmiany spowodowane naswietleniami i chemioterapią nie były aż nadto widoczne. Gates miał z sobą całą listę spraw, które należało przedyskutować. Zaczął je kolejno odczytywać. Casey zdawał się być w pełni świadomy, komentował i krótko kolejne kwestie bądź rzucał jednoznaczne uwagi.

SPORY

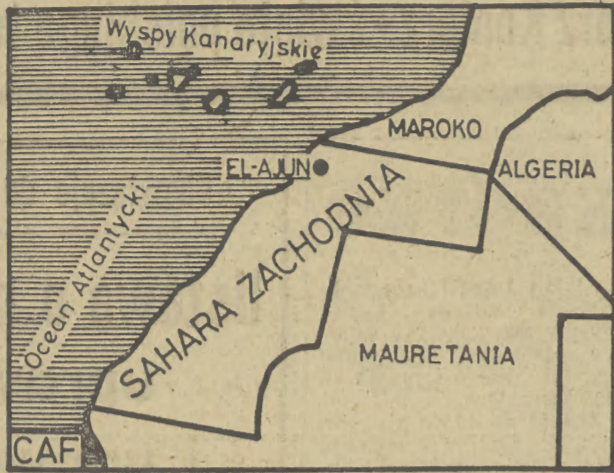
Wizyta sekretarza generalnego ONZ Javierera Peraza de Cuellara o kilku państwach Afryki północno-zachodniej w ramach misji dobrej woli w celu uregulowania spornego problemu Sahary Zachodniej, który od 20 już lat jest rozpatrywany przez ONZ zwróciła uwagę na ten rejon Afryki.

Wcześniej kilkugodzinne wizyty złożył w Maroku i w Algierii przewodniczący Organizacji Jedności Afrykańskiej, prezydent Zambii Kenneth Kaunda. Według jego słów, była to druga faza zabiegów zmierzających do położenia kresu konfliktowi zbrojnemu na Zachodniej Saharze oraz doprowadzenia do plebiscytu, który ostatecznie zdecydowałby o dalszych losach tego obszaru.

Według afrykańskich kół miarodajnych współdziałający z sobą sekretarz generalny i przewodniczący OJA dążą do tego, by plebiscyt można było zorganizować jeszcze pod koniec tego roku.

PRZYPOMINAMY: Prawie trzynaście lat temu Polisario (Front Wyzwolenia Sahary Zachodniej) utworzył państwo o nazwie Saharyjska Arabska Republika Demokratyczna. Do terytorium tego rości sobie prawa Maroko, do którego tereny te należały w XI i XII wieku. 300 lat później Portugalczycy utworzyli tu swoją kolonię. W latach 80. ubiegłego wieku dotarli na ten obszar Hiszpanie, którzy dzisiejsza Sahare Zachodnią opowiadali dopiero w XX wieku. W r. 1975 Sahare opuścili Hiszpanie. Roszczenia do tego obszaru złożyło Maroko, a potem Mauretania. 27 lutego 1976 r. narodowowyzwoleńcy Front Polisario prowadzący walce tuższej ludności o samostanowienie narodewo proklamował niepodległa Saharyjska Arabska Republika Demokratyczna. W 1979 r. Mauretania zerwała się z roszczeni terytorialnych do Sahary Zachodniej. Maroko natomiast traktuje ją jako własne terytorium, uważając, że ma historyczne prawo do tego obszaru. Z kolei Polisario twierdzi, że to są lączyło Maroko z Saharą, to były tylko stosunki lenno-poddańcze.

Czym należy tłumaczyć tak wielkie zainteresowanie Saharą? Otóż znajdują się tu podobno największe na świecie pokłady fosfatu, które będzie można eksploatować przez 100 lat.



Wizyta sekretarza generalnego ONZ Javierera Peraza de Cuellara o kilku państwach Afryki północno-zachodniej w ramach misji dobrej woli w celu uregulowania spornego problemu Sahary Zachodniej, który od 20 już lat jest rozpatrywany przez ONZ zwróciła uwagę na ten rejon Afryki.

Wcześniej kilkugodzinne wizyty złożył w Maroku i w Algierii przewodniczący Organizacji Jedności Afrykańskiej, prezydent Zambii Kenneth Kaunda. Według jego słów, była to druga faza zabiegów zmierzających do położenia kresu konfliktowi zbrojnemu na Zachodniej Saharze oraz doprowadzenia do plebiscytu, który ostatecznie zdecydowałby o dalszych losach tego obszaru.

Według afrykańskich kół miarodajnych współdziałający z sobą sekretarz generalny i przewodniczący OJA dążą do tego, by plebiscyt można było zorganizować jeszcze pod koniec tego roku.

PRZYPOMINAMY: Prawie trzynaście lat temu Polisario (Front Wyzwolenia Sahary Zachodniej) utworzył państwo o nazwie Saharyjska Arabska Republika Demokratyczna. Do terytorium tego rości sobie prawa Maroko, do którego tereny te należały w XI i XII wieku. 300 lat później Portugalczycy utworzyli tu swoją kolonię. W latach 80. ubiegłego wieku dotarli na ten obszar Hiszpanie, którzy dzisiejsza Sahare Zachodnią opowiadali dopiero w XX wieku. W r. 1975 Sahare opuścili Hiszpanie. Roszczenia do tego obszaru złożyło Maroko, a potem Mauretania. 27 lutego 1976 r. narodowowyzwoleńcy Front Polisario prowadzący walce tuższej ludności o samostanowienie narodewo proklamował niepodległa Saharyjska Arabska Republika Demokratyczna. W 1979 r. Mauretania zerwała się z roszczeni terytorialnych do Sahary Zachodniej. Maroko natomiast traktuje ją jako własne terytorium, uważając, że ma historyczne prawo do tego obszaru. Z kolei Polisario twierdzi, że to są lączyło Maroko z Saharą, to były tylko stosunki lenno-poddańcze.

Czym należy tłumaczyć tak wielkie zainteresowanie Saharą? Otóż znajdują się tu podobno największe na świecie pokłady fosfatu, które będzie można eksploatować przez 100 lat.

CENZURA

Stowarzyszenie Prasy Zagranicznej w Izraelu przyjęło rezolucję potępiającą izraelską cenzurę wojskową i wzywającą swych członków do podjęcia działań w celu przywróceniu praw dwóm korespondentom pozabawionym akredytacji. Obaj ci dziennikarze Martin Fletcher z telewizji amerykańskiej NBC i Glenn Frenkel z „Washington Post” zostali pozbawieni kart akredytacyjnych, obowiązujących w Izraelu za opublikowanie informacji związanych z zabójstwem na Abu Dżihadzie, nie przekładając ich wcześniej izraelskiej cenzurze wojskowej.

Martin Fletcher twierdzi, że informacje, jakie ujawnił na temat prawdopodobnej roli izraelskich służb specjalnych w zamordowaniu Abu Dżihada, były w istocie rozmyślnym przebiegiem pochodzącym od izraelskich osobistości, co pozwala przypuszczać, że cenzura została o tym poinformowana”. Sankcje wobec obu dziennikarzy amerykańskich wywołały głośne protesty w Waszyngtonie, ale nowy dyrektor Rządowego Biura Prasowego w Jeruzolimie oświadczył, iż „poważnie naruszono przepisy o cenzurze i nie boje się starcia z prasą amerykańską”.

KSIAZKI

Nakładem belgradzkiego wydawnictwa „Rad” w Jugosławii jako pierwszym państwie socjalistycznym ukazał się „Archipelag Gulag” Aleksandra Solżenicyna, książka o stalinowskich obozach pracy, opu-

blikowana po raz pierwszy w 1973 r. w Paryżu. Jak poinformowała agencja „Tanjug”, „Rad” był czwartym wydawnictwem, które podjęło się tego zadania; jego trzem poprzednikom nie udało się wydanie książki.

ZAGINIENI

W Ameryce Łacińskiej nadal utrzymuje się zjawisko „zaginięcia” niewygodnych osób — w minionych latach zarejestrowano ponad 40 tys. przypadków „zatrzymania — zaginięcie”. Przykładem do Peru — od czasu wybuchu wojny z partyzantką w 1980 r. zginęło ponad 10 tys. osób, 2300 uznano za zaginione. W Salwadrze w latach 1967—1988 zaginęło ponad 6700 osób, z tego 4563 w latach

1979—1982. W Kolumbii podobny los spotkał ok. 3 tys. ludzi. Liczyby te podał w Caracas (Wenezuela) latynoamerykańskie stowarzyszenie krewnych osób zatrzymanych — zaginionych. Organizacja ta skrytykowała również Argentynę, Chile i Urugwaj za istniejące tam ustawaodwstwo chroniące przed odpowiedzialnością karna wojskowych winnych naruszenia praw człowieka.

DECYZJE

W związku z informacją, podaną przez agencję Reutersa o tym, jakoby ZSRR miał wkrótce stać się 147. członkiem międzynarodowej organizacji Interpol, przedstawiciel MSZ ZSRR powiedział, że poziom przestępczości w ZSRR nie wymaga podjęcia w najbliższym czasie decyzji o przystąpieniu do Interpolu.

Pojęcie „międzynarodowa przestępczość kryminalna” na razie nie znajduje odniesienia do przestępczości w ZSRR. Terroryzm międzynarodowy, grabież bogactw kulturalnych nie są zjawiskami charakterystycznymi dla sytuacji kryminalnej w naszym kraju — powiedział przedstawiciel MSW.

Strona radziecka na obecnym etapie może współdziałać z Interpolem jedynie w dziedzinie walki z przemytem narkotyków.

ENERGETYKA

„Neue Zuercher Zeitung” informuje o planach rozbudowy energetyki jądrowej w Europie, podkreślając wyraźny wzrost w krajach RWPG. Dziennik powołał się na „Rocznik Gospodarki Jądrowej”, sygnując wiadomość z Bonn. W ciągu najbliższych pięciu lat w 19 krajach Zachodniej i Wschodniej Europy rozpocznie prace 80 nowych bloków jądrowych o łącznej mocy 77 570 megawatów. W Europie Zachodniej rozpocznie prace 26 bloków o mocy 28 260 megawatów, natomiast w Europie Wschodniej 54 bloki o mocy 49 310 megawatów.

Na czele listy znajduje się Francja, gdzie do sieci do 1992 r. włączonych zostanie 13 nowych bloków atomowych W RFN i W. Brytanii włączy się po 4 bloki energetyczne, we Włoszech 3, w Hiszpanii 2.

Jeśli chodzi o kraje socjalistyczne to największy program rozbudowy energetyki atomowej ma ZSRR: 26 bloków o łącznej mocy 26 800 megawatów buduje się, 32 dalsze o łącznej mocy 34 tys. megawatów zaplanowano.

Według danych „Rocznika” w końcu 1986 r. siłownie jądrowe pracowały w 26 krajach na świecie. Było ich łącznie 403, a ich moc wynosiła w sumie 298 311 megawatów.

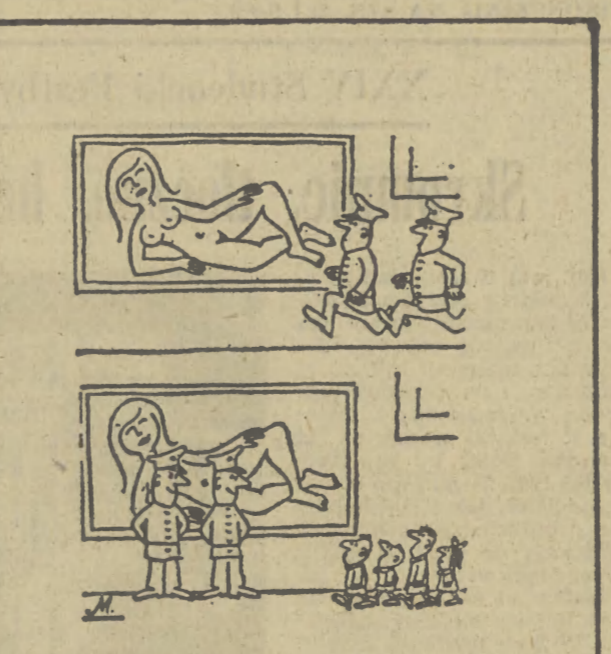
Największym producentem energii przy wykorzystaniu reakcji atomowych są Stany Zjednoczone, gdzie pracuje 109 siłowni. Na następnym miejscu znajdują się ZSRR — 55 siłowni i Francja — 50, a dalej W. Brytania 23 bloki, RFN — 21 bloków.

NIEDYSKREJCJE

Michaela Jacksona, amerykańskiego gwiazdora rocka łącznie w przeszłości z wieloma kobietami. On sam w swojej autobiografii pt. „Spacer w świetle księżycy” (300 tys. nakładu) wspomina o niektórych z nich. I tak Diana Ross była dla niego matką, siostrą, kochanką. Siostrzanymi uczuciami darzył Lizę Minelli. Także związki z Tatum O’Neil (żona znakomitego tenisisty J. McEnroe’a) i matka dwojki dzieci i modelką Brooke Shields nie zaprowadziły

szukuje dziewczyny, która zgodzi się nosić przez 9 miesięcy jego dziecko. A potem zęgnaj. Ma być to kobieta w wieku do lat 30, piękna, inteligentna, czuła. Komentarz do tej informacji pozostawiamy Czytelnikom.

Swiat się śmieje



Jeż/SFRJ/

Każda rocznica tej bitwy przypomina o wysiłku polskiego żołnierza, jego wartości bojowej i gorącej chęci pokonania wroga za wszelką cenę, nawet za cenę życia. Ten sam wysiłek, te same ideały przenikały serca żołnierzy zdobywających wyzniosłe wzgórze Monte Cassino, ze słynnym klasztorami benedyktyńskimi na szczycie. Któż by w tym długim ciągu dzieł, przez jaki przeszedł klasztor, pomyślał, że kiedyś wspinać się będą do niego, pod gradem niemieckich kul, pocisków i bomb polscy żołnierze, by zatknąć na gruzach białoczerwona flagę, symbol dalekiej Ojczyzny. Góra wznosi się zaledwie 517 m n.p.m., ale ileż trzeba było wysiłku żołnierzy kilku narodowości i to nie najgorszych, aby wreszcie Polacy mogli zwycięstwem zakończyć walkę. Padające stąd niemieckie strzały likwidowały wszelkie próby zdobycia wzgórza klasztornego, przeszkadzały w przejściu przez wojska alianckie drogi prowadzącej do Rzymu, ostrzelwanej z murów klasztornych.

Ileż w tym czasie klasztor czy brałem udział w uroczystościach majowej rocznicy zdobycia klasztoru, tyleż myśl moja biegła nie tylko w historię pamiętnej bitwy, ale i w daleką przeszłość Monte Cassino, którego najnowsze karty interesują przede wszystkim nas, Polaków, najbardziej



Tak wyglądał klasztor na Monte Cassino po bitwie w 1944 r.

JÓZEF DUŻYK

Dramaty Monte Cassino

uczuciowo w nie zaangażowanych. Zachód i nie tylko Zachód, ale i kraje bliższe nam ustrojem, bardzo często przedstawiają batalię 1944 r. fałszywie albo z niedomowieniami, ciągle też od pewnego czasu słyszymy o pretensjach Niemców do zwyciężczych Polaków, że w bestialski sposób zabijali wziętych do niewoli nieprzyjaciół, co jak wiadomo jest fałszem i wierutną bzdurą. Ale, jak wspominałem, i w krajach socjalistycznych mówi się i pisze o bitwie fałszywie. Oto w nr. 17 „Kierunek” z dnia 24 IV br. Marek Antoni Wasilewski w artykule „Kasyno czy Monte Cassino”, omawia książkę wydaną w ub. r. w Belgradzie, Tivrtka Kulenovicia, a „kościm te antypowieści, a ścisłej mówiąc antypamiętniki, jest bitwa pod Monte Cassino. To pierwsza książka jugosłowiańska, która oddaje hold bohaterów „Drugiego Korpusu Wojsk Polskich we Włoszech”. Mimo wielu rzeczowych błędów zasługują one ponoc na uwagę, a autor artykułu poddaje nawet propozycję przełożenia jej na polski. Kulenović ma np. za złe radzieckiej „Wsemirnej historii”, wydanej w czasach Zdanowa, że w ogóle nie uważa Polaków pod Monte Cassino i nie wspomina o nich jednym choćby słowem. Smutno to i chyba i ta biała plama zostanie przez rzadziejących historyków usunięta i wymazana. Niestety, mimo ogromnego, nadludzkiego wysiłku Polaków, granica nie doceniła tego odzwiednio. A przecież wielki cmentarz u stóp klasztoru bielił się setkami polskich krzyży i nazwisk, a kto tu przybywa, zrzuci mu się w oczy wysiłek polskiego żołnierza.

Nieraz rozmyślałem nad dziejami tego miejsca, gdy z klasztornej tarasu-loggi patrzyłem w dół, na zielone góry i na białą plachtę polskiego cmentarza, okolonego zielenią. Myślałem i o dawnych losach, które w końcu sprzągły się z losami Polski.

Dante Alighieri, przemierzający w „Boskiej Komedii” rozmaite regiony Włoch i kreślący freski ludzkich losów i portretów, pisze w XXIII pieśni „Raju”:

Lecz byś, zulekając, do
wysokiej mety
Nie spóźnień to, ja tujej
nie wznajmianej
Chęci oznajmie mych losów
sekretu;
Wierzchołek wzgórza, gdzie
u stromej ścianie
Przylgnęło drobne murami
Cassino,
Lud zamieszkiwał krnąbrny
z zblakany,
Jam pierwszy dobrą darzył
go nowina (...)

To św. Benedykt, pochodzący z umbrzyjskiej miejscowości Norcia, po pobycie w grocie w okolicach Subiaco (dziś jest tu jeden z najbardziej malowniczych klasztorów benedyktyńskich w okolicach Rzymu), wstąpił na górę Monte Cassino i w 529 r. założył klasztor, który z biegiem lat i wieków stał się jednym z centrów zachodniej kultury. Tu też w 543 r. dokonano jej wyznaczenia. Tylko, że właściwie od samego początku wiadomości nad opactwem trzęsły i dramaty, a napady zbrojne często zagłębiały klasztor na ciele i pracownicę dni tutejszych skrybów i miniaturzystów. Oto w niewiele lat po powstaniu klasztoru w 581 r. wdarli się na górę Longobardowie, klasztor zburzyli, a ocalałe z życiem zakonnicy schronili się w Rzymie, unosząc z sobą najcenniejsze pamiątki po św. Benedyktynie; schronienie otrzymali

na Lateranie, skąd promieniowała ich reguła i kultura. Klasztor zaś, odbudowany z początku VIII w., rozkwitał życiem i pracą, oddarowywany przez papieża, królów, cesarzy i książąt ziemiami i majątkami. To również i zakonnicy odrywając się od ksiąg i miniatur, zagospodarowali i uprawili rozległą równinę Cassino, którą załudnili następnie wsi i miasteczka.

I znowu ponowny dramat, klasztor jednak nie mógł spokojnie pracować, znowu szcęk broń, tym razem jeszcze groźniejszej, bo saraceńskiej, przerwał modlitwy, śpiewy i prace w 883 r., a wielu zakonników z opactw św. Bertarjusza na ciele poniosło śmierć. I jak przedtem, tak i teraz ocalałe bracia uciekają do Teano, Capui, aby wrócić na stare śmieci w następnym stuleciu. Odtąd też na nieco dłuższy czas miał zanapać spokój.

Zanim po raz pierwszy w 1966 roku przybyłem na świętą górę nie tylko benedyktynów, ale i Polaków, czytałem o niej w wydanej w czasie moich studiów uniwersyteckich książce wybitnego historyka, Władysława Semkowicza, pod niezbyt pociągawym tytułem „Pamiętniki historyka” (do druku przygotowała ją i uzupełniła prof. Zofia Budkowska), ale zawierającej ogromny ładunek wiadomości nie tylko o samym klasztorze, ale i kulturze europejskiej, które przecież ją ukształtowało. Bez pisma byłaby niezmiernie, stał też wpływa waga i znaczenie badań uczonych nad paleografiami. W tej bezcennej dla nauki historycznej i dzieł kultury książce, wydanej w 1951 r. przez kończącą niestety patriotyczny, chlubny, bogaty żywot Polskiej Akademii Umiejętności, której działalność jest słupem miłownym w polskiej humanistyce, czytaliśmy, że wszystkie centra kulturalne, jak: Mediolan, Ireia, Kanossa, Padwa, Verona, „przyjęła w XI i XII w. słynną szkołę kaligraficzną i miniatury, a w przetrzymaniu opactwa benedyktyńskiego na Monte Cassino, promieniująca na całe Włochy potudniowe a nawet wybrzeże dalmatyńskie. Powsiało tam odrębne style, osobne pismo zwane monteassynińskie - benevenickim, tam też rozwinięta sztuka zdobnicza wielkich rozmiarów kodeksów, tudejż rotuliów, zawierających teksty liturgiczne związane z rytuałami święceni wody i święty paschalnej w Wielką Sobotę (tzw. zwoje ezulotowe). Role te, bogato ilustrowane, zawieszano w czasie nabożeństwa u ambon na widok publiczny; zwojąc przetyły z nabozieństwa bizantyjskiego, skąd też i do malarstwa miniaturowego Włoch południowych, począwszy od Bizancjum w bliskich stosunkach, przetrwały silne wpływy. Do najpiękniejszej świetności doszło miniaturstwo kassynińskie w drugiej połowie XI w. za opata Dezideriusza (1058-1087), późniejszego papieża Wiktora III, który wprowadził do kodeksów iluminowanych oryginalne uspaniale inicjały (tzw. dezideriańskie)."

Ey i to prawdziwy rozwój i rozkwit skryptorii ze wspaniałą sztuką kaligraficzną i iluminatorską, której zachowane okazy podziwiamy dziś jako przednie dzieła sztuki. Jednakże przepisywanie, jak się okazało, nie tylko święte teksty, Benedyktyni potrafiły chronić przed zapomnieniem i zniszczeniem także cenne dzieła w europejskiej literaturze tekcyj, jak najbardziej odległe od sacrum. To tu przecież, a nie gdzie indziej, świętym autor „De kameronu”, Boccaccio, znalazł Tacytowa „Annaly”, Jan Parandowski pisze w swej biografii wielkiego poety włoskiego, Pe-

trarki, o kolekcjonerstwie książek i listów przez Boccaccia i o tym, że „Boccaccio opowiadał o swoich wycieczkach do bibliotek klasztornych, na Monte Cassino, w Grotta Feirata”, Biblioteka monteassynińska musiała posiadać bezcenne teksty, zachowując je dla przyszłych pokoleń.

Wydaje mi się, że nawet na tak niy drobnych przykadach, ale jakże ważnych w rozwoju kultury, jak pismo, można obserwować wielką rolę i znaczenie zakonnych skryptoriów na Monte Cassino; w dodatku tu znajdujemy pierwsze ślady języka włoskiego.

Potęga Monte Cassino jest więc widoczna i to zarówno duchowa, jak i materialna. Wokół bowiem opactwa powstaje wręcz małe państwo, „Ziemia św. Benedykta”, które przez swe położenie na drodze prowadzącej z Rzymu do południowej Italii, nabiera niemieckiego znaczenia. Opactwo pomaga papieżom w reformie Kościoła, a w tym centrum chrześcijaństwa chronią się i sami władcy Stolicy Apostolskiej, wygnani z Rzymu i stał też trzech zakonników osiadł na tronie Piotrowym, wielu innych zdobywców godności kardynalskie, biskupie i arcybiskupie.

Rozkwit Opactwa przerywa tym razem katakliizm przyrody, trzęsienie ziemi w 1349 r., które zrownało klasztor prawie całkowicie z ziemią. I znowu dzięki pomocy, m. in. papieża Urbana V, powraca do życia, choć jeszcze nieraz będą gnębić mnichów zniszczenia i wojenne rabunki. W epoce Odrodzenia w murach Monte Cassino znajdują schronienie poeci, artyści, uczeni, a wskrzeszają i rozbudowują klasztor z bazyliką blizkości zlocieniami, marmurowymi mozaikami, ozdobnymi obrazami i rzezbami stałe się prawdziwą oazą sztuki. Dodatkowe jego znaczenie podkreślało archiwum, zaliczane do najważniejszych w Europie z tysiącami bezcennych rękopisów, pergaminów i ok. 100-tysięczną biblioteką. Dopiero w XIX i rządowe konfiskaty pozbawiły Opactwo bogactw, oczywiście ziemskich.

W wydanym, badającym pierwszym, ubożuchnym i zgrzebny przewodniku w języku polskim w 1950 r., czytamy:

„Z tych bogactw, które trudno było wliczyć, nie pozostało dziś nic, prócz stosu nieformalnych ruin. W październiku 1943 roku zakonnicy zostali emuśnieni do opuszczenia Opactwa. Bitwa szalała i z dniem każdym pałacy jej podmuch przybliżał się do klasztoru.”

Na straż, pozostało kilku mnichów, opat i uciekinierzy z Cassino i pobliskich wiosek, którzy tu szukali schronienia. Cenniejsze zbiory zostały wywiezione kilkoma ciężarówkami do Rzymu. Największy dramat Opactwa zaczął się 15 lutego 1944 r., kiedy alianci zdecydowali się na bombardowanie, na klasztor spadło 400 ton bomb, zamieniając go w gruz, z wyjątkiem krypty św. Benedykta, gdzie uciekli się pozostali zakonnicy i scykinierzy. To w tych ruinach, aż do maja, kryli się, jak szczyra, Niemcy (z „Czerwonych maków”: „Tam wróg tuój się kryje, jak szczyra...”).

Niejednokrotnie krytykowano po wojnie decyzję bombardowania Opactwa, twierdząc, że wreszcie umożliwiło ono Niemcom przerwanie jego neutralności, umocnienie się w ruinach i kontrolowanie całego obszaru, łącznie z drogą na Rzym. W 9-tomowej historii drugiej wojny światowej we Włoszech (Arrigo Petacco — „La seconda guerra mondiale”) znajdujemy opis, przedstawiający tragedię aktualnego wtedy opata, osiemdziesię-

ciolatniego Gregorio Diamare, który z zakonnikami i ludźmi musiał opuścić klasztor, a na dole Niemcy, zamiast zapoikować się starcem, ledwo trzymającym się na nogach, zmuszali go do wypowiedzi radiowej na temat zachowania się oddziałów niemieckich i ich respektu dla neutralności klasztoru. Ale opat zamiast tego, zaczął przed mikrofonem lamentować nad zniszczeniami i stratą bezcennych dzieł sztuki. Po transmisji nadeszło polecenie odwiezienia opata do klasztoru św. Anzelma na Awentynie w Rzymie. W czasie jazdy jednak agenci propagandzisty Goebbelsa zatrzymali auto, domagając się znowu od opata wypowiedzi przed mikrofonem: była to wcześniej przygotowana deklaracja o treści wyłączenia politycznej i propagandowej. Wymuszony opat odmówił i po kilku godzinach odwieziono się go odwieźć do Watykanu. Dramatyczna odyseja zakończyła się po kilku miesiącach śmiercią opata Diamare w Sant'Elia Flumine Rapido.

18 maja, po kilkumiesięcznych alianckich operacjach, Monte Cassino zdobyli Polacy. Jak ciężka i bezradniejsza była ta walka ze „szczurami” na szczycie, może ocenić ten, kto oglądał miejsca uświęcone naszą krwią. W mało zapewne znanej książeczce pułkownika dyplomowanego Henryka Piątkowskiego pt. „Bitwa o Monte Cassino”, tłoczony w Drukarni Polowej w Rzymie w 1945 roku (z adnotacją: „Tylko dla użytku służbowego”), autor przedstawiający wyłącznie akcję wojсковą, pisze na końcu krótko o „moralu niemieckiego żołnierza”, który, jak wspominałem wyżej, jeszcze dziś osmiela się szkalować Polaków. Oto czytamy, że „By poznać i ocenić należyte wartości moralne obrońców Cassino wystarczy przeczytać kilka listów pisanych przez nich do swoich rodzin. Wystarczy słyszeć odpowiedź przestuchanego jeńca z I. Dyw. Spadochr. Jego buta i pewnością siebie, nawet jako jeńca były w ogóle rzadko spotykana w dziejach wojny. Latwiej jest zrozumieć siłę morale tego żołnierza, jeśli się wie, że jest to żołnierz ochotnik w wieku nie przekraczającym 24 lat. Specjalnie szkolony i specjalnie wychowywany żołnierz, który przeszedł już wiele bitew i był w niejednej trudnej sytuacji”. I jeszcze jedno; pik Piątkowski opisuje taką historię: wzięto do niewoli 10 jeńców, wśród nich 4 oficerów. Dowódca konwoju pyta jednego, najstarszego, o przejście w polu minowym. „Otrzymałem odpowiedź, że nie wie, a choćby i wiedział, to pole to zostało założone dla was i wy je musicie rozpoznać. Jeńcy otrzymali rozkaz iść na wprost przez pole minowe. Nikt z nich nie odpowiedział ani słowa. Poszli prosto tak, jak było im wskazane. W czasie drogi czterech z nich wyleciało na minach — przeżył jednak nikt z nich nie zdradził!” Warto o tym wszystkim pamiętać, a na tym też dopiero spojrzeć na wysiłek i hart żołnierza polskiego.

W latach 1945-47 Wydawnictwo Oddziału Kultury i Prasy Drugiego Polskiego Korpusu w Rzymie publikowało pięknie pod względem graficznym opracowania, trzytomową książkę piera Melchiora Wańkowskiego „Bitwa o Monte Cassino”. Dotąd w Polsce nie ukazało się jej kompletne wydanie; czy nie warto by już o tym pomyśleć?

A Opactwo jest dziś przedmiotem ogólnego podziwu i blizszej świętowania, jak za dawnych lat, choć tu i ówdzie na sklepianach i ścianach kościoła puste, nie wypełnione obrazami miejsca przypominają katakliizm i ruinę sprzed 44 lat...

W latach 1945-47 Wydawnictwo Oddziału Kultury i Prasy Drugiego Polskiego Korpusu w Rzymie publikowało pięknie pod względem graficznym opracowania, trzytomową książkę piera Melchiora Wańkowskiego „Bitwa o Monte Cassino”. Dotąd w Polsce nie ukazało się jej kompletne wydanie; czy nie warto by już o tym pomyśleć?

Nie takie to odległe czasy, gdy wyjazd do uzdrowiska lub — jak to wówczas określano — „do wód” był dostępny jedynie dla wąskich grup naszego społeczeństwa stając się jednocześnie jednym z dowodów finansowej pozycji kuracjusza. Pobyt w uzdrowisku kosztował, i to sporo, nikomu zaś do głowy nie przychodził pomysł przerzucania choćby części owych kosztów na państwo barki. Po zmianach ustrojowych sytuacja stała się dokładnie odwrotna. Utrzymanie sanatoriów i ich pensjonariuszy kosztuje nas rocznie ponad 25 miliardów złotych, co nie jest sumą małą. Zderzenie tego co było z tym co jest — konieczne wydaje się choćby z tego względu, iż zdecydowana większość współczesnych bywałców sanatoriów traktuje swoje bezpłatne leczenie w uzdrowisku jako rzecz oczywistą i naturalną, nie chcą wnikać w żadne porównania ani tym bardziej w zawłóści matematycznych wliczeń.

Zapotrzebowanie na sanatoryjne leczenie ciągle rośnie, coraz trudniej o zdobycie skierowania. Jednocześnie przecież przez lata narosło wiele nieprawidłowości; tak zarówno w polityce kwalifikowania pacjentów do sanatoriów, wykorzystania sanatoryjnych miejsc jak i w gospodarstwie wykorzystaniu uzdrowisk. Nieprawidłowości, których skutki odczuwamy dzisiaj w sposób szczególny.

61 uzdrowisk

Lecznictwo uzdrowiskowe prowadzone jest na terenie 61 miejscowości. W ubiegłym roku przebywało w nich ponad 800 tys. osób, gdy tymczasem — jak przewidują to — grozy — w 1990 roku należy zapewnić sanatoryjne leczenie dla miliona 200 tys. kuracjuszy. Mimo tego wzrostu, jeżeli oczywiście stanie się on faktem, i tak nie wszyscy chętni będą mogli liczyć na otrzymanie skierowania. Złagodzony zostanie jedynie obserwowany dzisiaj ostry deficyt miejsc.

Jak szacuje się, zapotrzebowanie na leczenie uzdrowiskowe zaspokajane jest obecnie w 50, najwyżej 60 procentach, co sprawia, że prawie pół miliona osób ma niewielkie szanse na otrzymanie skierowania. Dzieje się tak, mimo że w latach 1960-1986 prawie trzykrotnie zwiększył się zakres lecznictwa uzdrowiskowego. W ubiegłym roku zakłady tego lecznictwa dysponowały prawie 56 tysiącami łóżek, z których prawie 47 tysięcy wykorzystywano przez cały rok. Systematycznie jednak wzdalała i w dalszym ciągu wzrasta ilość osób chcących skorzystać z możliwości wyjazdu do sanatoriów. Gdy chcą te rozniżyć się z aktualnymi możliwościami

rekomendacją dla otrzymania skierowania redukują swoje szanse (szczególnie w przypadku „dobrych” uzdrowisk i „dobrych” okresów pobytu) do minimalnego poziomu.

Posłowie, członkowie Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej na posiedzeniu poświęconym problematyce wykorzystania uzdrowisk podali wiele smutnych przykładów ludzi bezskutecznie ubiegających się o skierowanie do sanatorium, mimo że stan ich zdrowia prosił o takie skierowanie w pełni uzasadniał. Nie widząc innej drogi: przychodzili na poselski dyżur z prośbą o interwencję. Oczywiście po zajęciu się sprawą przez posła skierowanie w końcu się znajdowało, przecież jednak nie rzecz w tym, iż załatwiono ileś tam jednostkowych problemów. Chodzi o wypracowanie systemu eliminującego obserwowane dzisiaj nieprawidłowości.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem egalitaryzmu placowego, złe pojętej równości w wielu dziedzinach życia — w przypadku jednak ochrony zdrowia obowiązywać powinna dobrze rozumiana sprawiedliwość społeczna. Jak uczy praktyka, na bezwzględnie uczciwość tych, którzy decydują o rozdzielności skierowań nie zawsze można liczyć, a skoro tak, to trzeba uruchomić mechanizmy bezwzględnie eliminujące wykorzystywanie sanatoryjnego dobrodziejstwa w sposób sprzeczny z założenia. Łącznie z wyciąganiem bardzo surowych konsekwencji w stosunku do tych, którzy nadużyli przyznanych im uprawnień.

Kuracjusz się bawi

W naszych uzdrowiskach lokale gastronomiczne z reguły nie świecą pustkami. Część sanatoryjnych kuracjuszy traktuje swój pobyt jako okazję do milego, wesołego spędzenia czasu. Wcale nie zamierzam postuluować ubrania sanatoryjnych pacjentów w szpitalne koszule, narzucania im ostrych reżimu wykluczającego tzw. rozrywki towarzyskiej, gdy jednak przychodzi nam widzieć restauracyjne stoliki zastawione alkoholem, gdy spotykamy się z paniami i panami z szaleńcizną zapalem uganiania się po parkiecie, nawiązującymi i rozwijającymi kolejne „przygody”, to musimy zadać sobie pytanie: czy ludzie ci przyjechali się leczyć, czy też tylko bawić? Jeżeli bawili, to proszę bardzo, ale wyłącznie na swój koszt, a nie na nasz koszt wspólny, bo przecież to my jako społeczeństwo utrzymujemy sanatoria i ludzi w nich przebywających. Powiedźmy sobie szczerze: kuracjusze rzeczywiście chorzy, rzeczywiście wy-

JANUSZ HAŃDEREK

Wyjazd do wód

gestorów uzdrowisk, ci, którzy odchodzą z kwitkiem są rozgorzcyzeni i pełni oburzenia.

Na radykalną poprawę sytuacji poprzez budowę nowych sanatoryjnych obiektów trudno liczyć. Priorytet mają szpitale, których brak jest szczególnie widoczny i denerwujący. Gdy kódrta krótka, gdy nie starcza środków na wszystkie potrzeby, wybierać trzeba te najbliższe. W tym zakresie budowa nowego szpitala w sposób naturalny musi wygrać z koncepcją budowy nowego sanatorium. Czy jednak nie istnieją możliwości przynajmniej częściowego złagodzenia deficytu sanatoryjnych miejsc? Istnieją, tylko że ludzie, od których zależy podjęcie odpowiednich decyzji nadzwyczaj niechętnie odnosi się do podsuwanych im pomysłów.

By nie być posadonym o gołosłowność, przytoczę fragment opracowania przygotowanego przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej dla sejmowej Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej. We wspomnianym opracowaniu czytamy m. in.: „... wydawać by się mogło, że w istniejącej sytuacji wykorzystanie zostaną wszelkie możliwości bezinwestycyjnej poprawy bilansu miejsc sanatoryjnych. Tymczasem wiele sanatoryjnych obiektów zakładów pracy i instytucji w sezonie letnim przerywa działalność uzdrowiskową przekształcając się w obiekty wczasowo-wypoczynkowe i to nawet w miejscowościach o dostatecznie rozwiniętej bazie noclegowej. Z drugiej strony wiele obiektów czynnych jest tylko w sezonie letnim wskutek braku dostatecznej bazy zabiegowej oraz możliwości całorocznej eksploatacji. Szacuje się, że w tym pierwszym przypadku chodzi o 7-7,5 tys. łóżek, dzięki którym już od zaraz można by leczyć ok. 21 tys. pacjentów w tym dzieci pod opieką matek oraz młodzieży ze szkół ponadpodstawowych (wakacje). Wymaga to tylko zgody związków zawodowych i zakładów pracy. Trudno jest jednak taką zgodę uzyskać, często z powodu egoizmu branżowego.”

Wydaje się, że komentarz wobec przedstawionych faktów jest zbyteczny.

Tysiąc punktów

Istnieje u nas ponad tysiąc punktów (!) rozdziału skierowań na leczenie sanatoryjne i jak się ocenia sposób kierowania i kwalifikowania na wyjazd do uzdrowiska nie jest jednolity, mało spójny, dający szanse powstawania różnych nieprawidłowości czy wręcz nadużyć. Jak wiadomo skierowania do szpitali uzdrowiskowych wydaje komisje lekarsko-społeczne funkcjonujące przy federacjach związków zawodowych, zakładach pracy i innych organizacjach. Najbardziej trafny (jest to ocena resortu zdrowia i opieki społecznej) wydawane są skierowania dla pacjentów leczonych w szpitalach. Pobyt w sanatorium traktowany jest jako przedłużenie kuracji w szpitalu. Do sanatorium w tym przypadku wyjeżdżają ludzie i rzeczywiście chorzy i z tego względu — wymagają specjalistycznej opieki. Niestety, w innych przypadkach z tą koniecznością często bywa różnie...

Wiele, bardzo wiele interesujących słów o polityce skierowań mogliby powiedzieć pracownicy naszych sanatoriów, szczególnie tych zlokalizowanych w atrakcyjnych miejscowościach. Jakże często spotykają się z tymi samymi kuracjuszami przyjeżdżającymi w tych samych, najlepszych okresach roku; ludźmi posiadającymi widać wystarczająco dużo „argumentów”, aby przekonać kogo trzeba, że właśnie oni przynajmniej raz w roku w lipcu lub sierpniu muszą przebywać np. w Krynicy. Nieodosobnione są także przypadki, gdy ten sam pacjent w ciągu roku przebywa w kilku sanatoriach i wcale nie dlatego, że jego stan zdrowia wymaga takich preferencji, lecz jedynie z uwagi na umiejętność „załatwienia” swojej sprawy.

Umiejętności te bywają różne. Czasem polegają na wykorzystaniu koneksji, czasem wręcz na wręczaniu łapówek. Głieda sanatoryjnych bywałców jest znakomicie poinformowana. Znakomicie wie komu trzeba dać kawę i kwiaty, a komu bardziej wartościowo „wyrazi wdzięczność”. Poniesione koszty i tak zwróca się z nawiązką, gdyż darmowy pobyt w sanatorium daje możliwość zaoszczędzenia pensji czy emerytury. Należy przeczekać, aż badania lekarskie obrazujące stan ich zdrowia są wystarczająco

magający leczenia bardziej myślą o harmonogramie zabiegów niż o gastronomio-seksualnym uprzyjemnianiu sobie życia.

Smutne, ale alkohol pije się nie tylko w uzdrowiskowych restauracjach, lecz także w sanatoryjnych kuracjach. Konieczne stało się wprowadzenie restrykcji. „Zaostrzone rygory” czytamy we wspomnianym ministerialnym opracowaniu — w stosunku do osób nie przestrzegających reżimu leczniczego i regulaminów leczniczych. Za łamanie dyscypliny, picie alkoholu, zakłócenie toku leczenia wypisuje się karne z sanatorium zawiadaniając jednocześnie o tym pracodawcę i dysponenta skierowań.

Wszystko to brzmi ładnie, niestety, ciągle brakuje finalnej konsekwencji. Tej finansowej. Karne wypisany kuracjusz powinien być bezwzględnie obciążony wszystkim; kosztami dotychczasowego pobytu, jak i za dni, które z przyczyn przez siebie zawnionych nie wykorzystwał. W tych przypadkach nie bawmy się w żaden liberalizm, gdyż przynosi on więcej społecznych szkód niż pożytków.

Degradacja środowiska

W przypadku rozważań o naszych uzdrowiskach nie wolno pominąć tak ważnej kwestii jaką jest degradacja środowiska naturalnego. Degradacja odbijająca swoje negatywne piętno na skutkach leczenia w sanatoriach. I znowu cytuję z ministerialnego opracowania: „... sama natura sprzyja, że miejscowości uzdrowiskowe są oazami zdrowia, ponieważ dysponują cennymi wodami mineralnymi, znakomitą borowiną, warunkami klimatycznymi. Jednakże w większości uzdrowisk wskutek krótkowzroczności, braku wiedzy, nierasobliwości, a także niedoboru środków, naruszono — w mniejszym lub większym stopniu — walory zdrowotne tych rezerwatów zdrowia. Chodzi m. in. o zanieszczenia chemiczne, pyły i hałas. Być może z tych właśnie względów nie mamy obecnie żadnego uzdrowiska o między narodowej renomie (podkr. J. H.), którą to renome zachowały uzdrowiska w wielu krajach, również socjalistycznych. Testem skuteczności reformy gospodarczej i reformy sposobu myślenia o ważnych zagadnieniach społecznych, powiązanych przecież z ekonomią będzie sprawność w przeciwdziałaniu degradacji uzdrowisk i przywracaniu im pełnych walorów leczniczych. Wymaga to przedsięwzięć w skalę całego kraju i w skali działania terenowych organów przedstawicielskich i administracji państwowej. Dotychczas brak jest wystarczającej koordynacji i kompleksowego załatwiania spraw, czego przykładem może być sytuacja w Cieplicach czy Rabce.”

W tym kontekście interesująca zapewne będzie wypowiedź posła Jacka Bugajskiego reprezentującego województwo nowosądeckie, ten najbardziej uzdrowiskowy region kraju, w którym znajduje się ponad 25 procent wszystkich polskich uzdrowisk. Okazuje się, że rady narodowe miejscowości uzdrowiskowych nie posiadają dodatkowych środków na utrzymanie właściwości leczniczych środowiska naturalnego. Mimo że służą kuracjom przybywającym tutaj z całego kraju, traktowane są tak, jak wszystkie inne pozostałe miejscowości nie obciążone nakładami „uzdrowiskowymi”. Konsekwencje takiego stanu rzeczy znamy.

Sanatoryjnych spraw do rozważania jest więc wiele. Nie wszystkie wymagają jednak dużych nakładów finansowych, przeznaczania dużych środków, którym — jak wiadomo — budżet państwa nie dysponuje; nie nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie pojawił się budżetowy róg obfitości. Nie w każdym jednak przypadku nieodowne są pieniądze. Przynajmniej część obserwowanych dzisiaj sanatoryjnych nieprawidłowości i sanatoryjnych mankamentów wyeliminować można w drodze sensownego pomyślnych administracyjnych przedsięwzięć, rygorystycznego przestrzegania zasad choćby kwalifikacji na sanatoryjny wyjazd, rygorystycznego i konsekwentnego, z zastosowaniem szerszego sfera nie dopuszczającego możliwości wykorzystania kosztownego pobytu przez ludzi, którym sanatoryjne leczenie nie jest nieodzownym potrzebem. Wyjazd „do wód” niech będzie w końcu tym, czym być powinien.



Fot. Piotr Komorowski — „Foto”

Fanaberie czy konieczność?

Rozmowa z CEZARYM NAWROTEM, kierownikiem katedry wiedzy o projektowaniu z ASP w Warszawie.

— Ostatnio coraz częściej mówi się o wzornictwie, a zwłaszcza o konieczności tworzenia dobrych projektów i wzorów, szczególnie dla wyrobów przemysłowych. Na rynku jednak nie widać żadnych zmian na lepsze. Dalej królują wylękałość, brzydota... Dlaczego?

— Od słów nigdy jeszcze nie się nie zmieniło. A w tej dziedzinie weszliśmy właśnie w chroniczny stan naradania się. Propagatorzy wzornictwa oraz fachowcy z tej dziedziny powiadają już wszystko i to wielokrotnie. Skutków tego mówienia jak nie było tak nie ma. Co więcej, między gospodarką a wzornictwem powstała prawdziwa przepaść. I to właśnie widać na rynku.

— Jakże wobec tego jest wyjście z tej sytuacji?

— Trzeba przejść do słów do czynów. Musimy po prostu robić tak jak robią inni.

— To znaczy?

— Niezbędny jest poważny rozwój zaplecza badawczo-rozwojowego, bo ono jest nośnikiem postępu. Samo wzornictwo stanowi tu jedynie drobny fragment. Projektanci wzornictwa — nawet najbardziej utalentowani — nie wytworzą żadnego produktu. Powstaje on w wyniku wspólnych poczynań projektantów, naukowców, technologów, ekonomistów. Metody działania i środki stosowane przez te służby na świecie są znane. W krajach rozwiniętych przemysłowo na zaplecze badawczo-rozwojowe przeznacza się poważne sumy, niejednokrotnie kilkadziesiąt razy większe niż u nas.

— Owszem, ale tam istnieje oficjalne zapożyczenie i wymagający rynek, który wciąż wymaga się nowości. U nas sprzedaje się każdy buź. Jaki więc zakład będzie chciał łożyć na rozwój zaplecza, skoro i bez tego żyje mu się dobrze?

— Jest to argument nie do podważenia, ale na krótką metę. Już dziś klienci uganiają się za towarami lepszymi, ładniejszymi. Darujemy sobie nasz wewnętrzny rynek. Co jednak zrobić z eksportem? Poziom jakość wyrobów na świecie, również pod względem wzornictwa, jest wysoka. Polskie towary, niestety, utraciły konkurencyjność. A bez handlu zagranicznego trudno wszak sobie nawet wyobrazić dalszą przyszłość kraju. Jeśli więc nie zrobimy rewolucji w zapleczu badawczo-rozwojowym, jeśli nie zaczniemy produkować towarów nowoczesnych, to nie mamy co marzyć o eksporcie, a więc i racjonalnym gospodarowaniu.

— Rodzi się pytanie, czy stać nas na taki wysiłek?

— Twierdzenie, że nas na to nie stać, prowadzi w prostą linię do tego, że nie stać nas na prowadzenie nowoczesnej gospodarki. Co więcej, oznacza ono, iż będziemy marnotrawić siły oraz środki na buź... Na naszych oczach z wielu krajów zacofanych powstały potęgi gospodarcze. Dlaczego akurat my musimy być gorsi? Wszak mamy dość wykształconych ludzi i nie wszystko można wytłumaczyć kłopotami surowcowymi. Problem w tym, by z gąszczu spraw ważnych wybrać te kluczowe, pchać je gospodarkę do przodu i im stworzyć warunki rozwoju. Na całym świecie pracownicy zaplecza badawczo-rozwojowego stanowią elitę gospodarstwa. U nas najlepsi uciekają do produkcji, zwłaszcza w zakładach prywatnych, bo tam mogą lepiej zarobić. Zaczynają też handlować kwiatami, otwierają butik. Preferencje dla nauki musi stworzyć państwo. Myślenie powinno opierać się, jeśli nie więcej, to z pewnością nie mniej niż handlowanie pietruszką.

— A drugi etap reformy, czy nie tworzy takich preferencji?

— Nie. W tym konkretnym przypadku reforma gospodarcza jeszcze pogorszyła sytuację. Przedtem bowiem były różne fundusze na działalność badawczo-rozwojową. Każdy starał się lepiej lub gorzej je wykorzystywać. Choćby czyniono to w sposób, który do nowoczesności naszych wyrobów nie doprowadził. Teraz jednak wiele zakładów zlikwidowało swoje placówki zaplecza badawczo-rozwojowego, bo, w prymitywnym rozumieniu tego słowa, nie przyniosły one zysków. Być może część tych placówek nie spełniała swej roli. Zgadzać się, że podobnie jak na całym świecie, takich placówek powinno być mniej, ale muszą one być silne i doskonale wyposażone. Wiadomo bowiem, że jest to przedsięwzięcie niezwykle kosztowne.

— Dziś przemysł nie stara się o dobre projekty, ale też jeśli już one nawet są, okazuje się, iż służby konstrukcyjne, programujące czy badawcze nie są w stanie ich właściwie wykonać. Wszak zanim zacznie się coś projektować, trzeba wiedzieć: dla kogo ten produkt jest przeznaczony, w ilu odmianach, jakiej ilości itp. Ponadto każdy projekt, nim wejdzie do masowej produkcji, wymaga licznych prób, przynajmniej kilku prototypów, z których wybiera się najlepszy.

— Czy my postępujemy inaczej?

— U nas podejmujemy się decyzje na podstawie nie dokończonych, czasem jedynych wersji projektów wzorów i to przeważnie arbitralnie, bez zasięgnięcia opinii specjalistów. Nic dziwnego, że jest tyle nietrafionych wyrobów. A inne rodzą się tak długo, aż przestają być nowością. Marują się więc nie tylko pieniądze, ale i wysiłek tworzący dany wyrób.

— Skąd zatem bierze się opinia, że mamy bardzo dobre wzornictwo?

— No właśnie. Sądzę, że pogląd ten wynika z ustawicznego propagowania wzornictwa. Nie twierdzą, że brakuje nam utalentowanych ludzi, że nie mamy pewnych osiągnięć. Są. Sporo dobrych wzorów dorobiliśmy się np. w przemysle szklarskim, włókienniczym. Te jaskółki nie czynią jednak wiosny. Głną w powodzi towarów szarych i brzydkich. Nie można więc mówić o dobrym wzornictwie, bo dotychczas ono po prostu nie miało nawet gdzie się sprawdzić. Aby mieć liczące się efekty, do talentu trzeba dodać dużo doświadczenia, bez przerwy projektować. Postęp rodzi się mozolnie, krok po kroku i tego nie da się przeskoczyć.

Seks nie powinien budzić strachu

Rozmowa z prof. MIKOŁAJEM KOZAKIEWICZEM, przewodniczącym ZG Towarzystwa Rozwoju Rodziny

— Towarzystwo nie miało nigdy łatwego życia. Wielu jest Wam nieprzychylnych, zajmujecie się bowiem sprawami tabu. Czy dzisiaj po 30 latach działalności, można powiedzieć, że uprzedzenia zostały przełamane?

— Jeszcze w początkach lat 80. nasi działacze byli obrzucani epitetami: „skrobacze”, „zabójcy dzieci”. Wielu nie wytrzymało i odeszło. Działamy rzeczywiście na bardzo drażliwym moralnie odcinku wychowania, gdzie różne poglądy są nawet bogatsze niż postawy światopoglądowe. Musimy jednak przełamywać bariery nieufności; tam gdzie jest to możliwe i starać się znajdować obszary wspólnej troski, budować porozumienie. Szkody wynikające z konfliktu pomiędzy pluralizmem postaw a „moralizmem” wychowania świeckiego czy kościelnego są ogromne. Czasem udaje się coś razem stworzyć. Takim przykładem jest książka „Pro i kontra w wychowaniu seksualnym i planowaniu rodziny”, którą działacze TRR opracowali wspólnie z przedstawicielami o orientacji katolickiej.

— Ale spory i różnice są widoczne w łonie samego Towarzystwa. Wielu starszych działaczy zdecydowanie odrzuca niektóre nowatorskie pomysły.

— W końcu Towarzystwo jak i społeczeństwo jest różnicowo-walne! Jedni uważają że należy porzucić na tym, co robiliśmy dotychczas, inni twierdzą, że nasze pole widzenia powinno obejmować coraz szerszą płaszczyznę także prawną i obywatelską. Ja i wielu innych działaczy stojmy jednak na stanowisku, że trzeba pilnować specyfiki TRR, ale też wypełniać białe plamy.

— Jak to „odplamianie” miało wyglądać?

— Myślę, że pora zalegalizować wreszcie w Polsce dobroczynną sterylizację dla tych, którzy już nie chcą mieć więcej dzieci. Byłoby to poszerzenie obszaru decydowania człowieka o własnym życiu, przełamanie następnego tabu. W naszej kulturze ten środek regulacji urodzin na pewno nie byłby nadmiernie wykorzystywany. Należy również zadbać o uregulowanie prawne i etyczne dla sztucznej inseminacji (zapłodnienia) w naszym kraju. Zabiegów in vitro, szans dla wielu bezpłodnych małżeństw mogłoby być wówczas znacznie więcej. Trzeba też rozwinąć poradnictwo rodowodowe i porzodowe. Stworzyć miejsca, gdzie para małżeńska mogłaby uzyskać pewność, że wyczerpała już wszystkie kroki porozumienia, że decyduje o rozstaniu nie jest przedwczesna. Podobnie z poradnictwem preabortywnym poprzedzającym decyzję o przerywaniu ciąży, aby ograniczyć do minimum liczbę przerwanych lekkomyślnych i pochopnych.

— Myślimy także o niekonwencjonalnych metodach poradnictwa jak „poradnie na kółkach”, które z broszurami, prelekcjami odwiedzałyby wieś. Ale do tego są potrzebne samochody, których nie mamy i młodzi energiczni ludzie, którzy zaryzykują utarczkę nawet z samym proboszczem.

— Jesteście Towarzystwem Rozwoju Rodziny promotorem w życiu seksualnym, małżeńskim i rodzinnym. Oczekiwania społeczne pod Waszym adresem są więc ogromne...

— Niestety większe niż możliwości! Nastąpiła paradoksalna sytuacja: proces kształtowania właściwych postaw prokreacyjnych wyprzedził u nas możliwość praktycznego wcielania ich w życie. Od końca lat 70. nasz rynek cierpi na chroniczny brak środków antykoncepcyjnych. Towarzystwo dwukrotnie przedstawiało władzom sposoby rozwiązania sytuacji, przemysł obiecał produkcję. I dotąd cisza. Najbardziej niepokoj brak prezerwatyw, szczególnie w kontekście AIDS. Dawniej produkowano 30 mln sztuk rocznie, dzisiaj potrzeba są 2-3 razy więcej, a podaż spada do połowy. A na to wpływu nie mamy!

— Możecie więc uświadliwiać, uczyć i liczyć na to, że jakimś cudem niepożądanych ciąż nie będzie przybywało...

— Od lat wychowujemy i

Rozmawiała:

ANNA GOTOWIEC

Rozmawiała:

ZDZIŚŁAWA JURCZYŃSKA

Brunon Rajca

Bez akapitu

Nazwisko Fang Lizhi mało znane jest w Polsce. Niektórzy porównują go do Andrieja Sacharowa. Nie raz i nie dwa — głosząc niekonwencjonalne poglądy — był prześladowany. Najkrócej i najogólniej rzecz ujmując ten syn kolejarza domaga się dla Chin większej demokracji. Mając lat dwadzieścia — do szkoły zaczął chodzić w wieku trzech lat — uzyskał w Pekinie dyplom z fizyki teoretycznej. Natychmiast został najmłodszym profesorem w Chinach, a nawet członkiem Akademii Nauk. Niebawem jednak — w roku 1958 — utracił wszystkie funkcje za krytykę polityki państwa i partii której członkiem był od 1955 roku. Musiał czekać aż dwadzieścia jeden lat, nim go zrehabilitowano przenosząc do pracy w Obserwatorium Astronomicznym. Nim jednak tam trafił, jako prorektor elitarnego uniwersytetu Hefei oświadczył, że także fizyk powinien być działaczem społecznym i walczyć z niesprawiedliwością: „Intelektualiści — twierdzi Fang Lizhi — to najbardziej aktywny element wśród sił produkcyjnych”. Niedawno czytałem obszerny wywiad Fanga Lizhi w „Der Spiegel”. Mnóstwo tam świeżych, ciekawych — choć nieraz kontrowersyjnych — spostrzeżeń. Także twierdzenie, że w naukach przyrodniczych — na przykład — wiele odpowiedzi udzielonych przez marksizm już się zdezaktualizowało, inne okazały się błędne. Mówię o Fangu Lizhi gdyż uczeni coraz częściej — w różnych krajach — wypowiadają się o swoim posłannictwie w społeczeństwie. Tu i ówdzie cierpią, gdy uda im się odkryć jakąś prawdę, a społeczeństwo nie chce jej zaakceptować, tak jak przydarzyło się to Galileuszowi. Myślę, że jest to istotne nowum, gdyż dawniej naukowcy starali się być raczej apolityczni, zamykając się w swoich pracowniach czy laboratoriach. Fang Lizhi powtarza studentom: „kto ma wiedzę, ma też wpływy, z którymi władze muszą się liczyć”. Natychmiast jednak radzi im „by nie krzyczyli na cały głos, lecz przede wszystkim porządnie studiowali. Kto dobre skończy studia, może już otworzyć usta”. Intelektualiści — ludzie wykształceni — dysponują ogromną siłą moralną. Mogą czuć się nieprzeitym człowiekiem krytykować i oponować. Krytyka bywa uznawana za pewną formę czy przejaw opozycyjności. Najogólniej jednak w powszechnym przeświadczeniu — istnienie opozycji jest najbardziej charakterystycznym cechem ustroju demokratycznego. Moim zdaniem jest to dość obległe, splotone pojmowanie ustroju demokratycznego. Istotniejsza — jestem o tym przeświadczony — jest umiejętność dyspozycji społeczeństwa do zmiany poglądów wobec kierunków czy koncepcji polityki państwa. Najprostszym sprawdzianem tego są tu rozporządzenia w różnych krajach — ostatnio także w Polsce — referenda. Mówi się — i słusznie — że bez demokracji nie ma rozwoju gospodarczego. Niektórzy uważają, że demokracja jest wrecz w warunkach rozwoju państwa. Tylko jak wówczas wfluć do tego, że takie kraje jak Tajwan, Korea Południowa, Singapur, Hongkong, osiągnęły olbrzymi postęp gospodarczy, nie będąc właściwie państwami demokratycznymi? To, co wydaje się oczywiste, nie zawsze bywa oczywiste. Na tym niejednokrotnie polega paradoks polityki, która musi jednak częściej czerpać z praktyki niż z teorii. Trochę rozgadałem się, pozostając zawsze w przeświadczeniu, że bez uznania indywidualnych praw człowieka nie ma prawdziwej demokracji. Tylko jak indywidualne prawa obywatela, pogodzić z nadrzędnymi interesami państwa? Niestety, nie zawsze to się udaje. Może się myśle, ale sądzę, że praca — akurat w Polsce, kraju biednym i zacofanym — musi pozostać altruistyczna. Myśląc o własnej postaci, która jest nieodzowna do życia, nie można kierować się wyłącznie sobkostwem, egoizmem. Należy do pokolenia które zapominając się w pracy nie osiągnęło ani bogactwa, ani szczęścia. Mam prawo — jak inni — być niezadowolony i sfrustrowany, zwłaszcza, że wielu omyłek mogliśmy uniknąć. Krytyczne dni przeszliśmy w Polsce. Niemal cała prasa rozbrzmiewa opiniami i uwagami. Niestety, większość wypowiedzi — poza refleksją Krzysztofa Teodora Topczyńskiego w Telewizji Polskiej — ma charakter prawie jednakowy. Każdy oficjalny komentarz — zobawiony wrażeń prywatnych, osobistych — jest tak oczywisty, że często staje się obelżytny, nie wywołuje żadnego zadumy. Ktoś powie w tym miejscu, że jestem sentymentalny. Niech tam. Kiedy 10 maja 1988 roku ogłoszono wiadomość o zakończeniu strajku w Stoczni Gdańskiej po prostu wzruszyłem się, doznałem ulgi. Minęło napięcie i niepokój. Nie myślę się chyba sądząc, że poza względami ekonomicznymi wydarzenia w Polsce, które na szczęście miały ograniczony zasięg, paraliżowały ludzi psychicznie. Tegóż 10 maja 1988 naczelny redaktor Radia „Wolna Europa” Marek Lapiński, w audycji prowadzonej przez mego dobrego druha Piotra Załuskiego, kilkakrotnie powtórzył że władze mogą czuć się zwycięzcy. Nie wierze w to. To zbyt prosta diagnoza. Może nawet cyniczna? Nie wiem, czy akurat Polsce — w tej sytuacji gospodarczej — potrzebny jest chaos? Mamy wszyscy zdecydować? Tutaj żyje się przecież tak ciężko. Każdy więc przypadek obietnicy czy beztrości w pracy musi być, niestety, uznany za szkodliwy. Mimo woli przypominam sobie Michała Bułhakowa: „Kiedy zdychałem z głodu, zaniosłem mój cylinder na bazar. Dobry ludzie kupili i zrobili z niego kibel. Ale serca i mózgu nie zaniosłem na bazar, żebym miał zdechnąć”. To wszystko złożone i skomplikowane, skoro gospodarka — wyłącznie ekonomiczna — rozstrzyga o polityce, ideologii, światopoglądzie, Niemalże nieuczestnym się, kiedy mni, Jerzy Urban informując o przerywaniu strajków jakby w odpowiedzi Markowi Lapińskiemu — oznajmił 10 V 88: mówię o tym bez triumfalizmu. I dalej słusznie ostrzegł, że fakt ten nie może prowadzić do samouspokojenia aparatu władzy. Ludzom nie rozumiejącemu polityki wydaje się, że w trudnych sytuacjach społecznych — można improwizować. Nadszedł czas, by jeden konkretny porównywać z innym konkretem. Kto ma szacunek dla Polski, kto wierzy w Polskę — przypuszczam za patetyczność — musi obracać się w świecie realiów. Te uwagi kieruję nie do przeciętnego Obywatela!

OKOLICE TEATRU

Ukazała się wreszcie (w Wydawnictwie Literackim) książka Józefa Opalskiego pt. „Rozmowy o Konradzie Swinarskim i «Hamlecie»” złożona z drukowanych w „Dialogu” rozmów z wykonawcami nie dokończonych inscenizacji i niektórymi współpracownikami reżysera i wynik przeszedł oczekiwania. Uzupełniono ją ponadto informacjami o premierze „Hamleta” przygotowanej w Tel-Awiewie w roku 1966. Już w trakcie druku poszczególnych rozmów (zwłaszcza relacji Radziwiłowicza, Polony Lupy, Stuhra i Trell, ale także Radwana i państwa Skarżyńskich) było wiadomo, że tworzy się rzecz niecodzienna — w metodzie i w sposobie relacji.

To, co znalazło się w książce stało się nie tylko wnikliwym opisem przygotowywanego wydarzenia, ale i najgłębszym holdem złożonym osobie reżysera Jego żywa, bo różnorodna i nostalgiczna, charakterystyka. Przekazem i jednym ze źródeł, Zapisem legendy i próbą jej motywacji. A także co może nie jest bez znaczenia, mimowolna samocharakterystyka rozmówców. Każdy z nich stroi się tam w inne diora od rozszabowanych, zajętych sobą pań w osobach Anny Dymnej i Elżbiety Karkoszki, precyzyjnych skądinąd w swoich relacjach, po weni, wici, vici Andrzeja Wajdy, który antycypując zdarzenia o skromne pięć — dziesięć lat, przemawia tonem właściciela Starego Teatru, przekraczając szczegóły i nie przylwiazając do realiów zbyt wielkiej wagi, le są, bestie, przypominane przez innych na sąsiednich stronach, odbijają mi się pięknym za nadobne i wnikliwy czytelnik może mieć z tego sporo wciechy.

Prawie monografia

— Ale książka śmieszna nie jest — jest natomiast niezwykle. Nigdy jeszcze nie powiedziano tyle i tak dokładnie o czymś, co nie zostało zrealizowane — zaistniało jednak jako myśl i jako idea. Jako nowa wizja „Hamleta” dostrzeżona do naszej wiedzy o człowieku i życiu i mająca wszelkie cechy syntezy. Obraz jaki rysuje się w tych niezwykłych relacjach ma charakter mozaiki: poza Andrzejem Wajdą, który o „Hamlecie” Swinarskiego nie wie nic i nie ma w tej sprawie „żadnych kompleksów”, każdy mówi tam to, co wie — a niektórzy mają w tej materii nader rozległe, precyzyjne wiadomości, chociaż na pozór jest to wiedza o szczegółach. Fragmenty układają się jednak w fascynującą całość, dla ludzi teatru niemożliwą już do pominięcia jako swego rodzaju kanon w rozumieniu i odczytaniu Szekspierskiego dramatu. Kanon równie ważny, a może ważniejszy od tego, co pozostawia po sobie w tej mierze Wyspiański. Kanon ten uporządkowany został i nazwany dzięki zasługującym na szacunek inicjatywie Opalskiego. Z rozproszonych, rozmywających się w pamięciach wspomnień przekształcił się w trwały zapis, zaistniał w książce, zyskał przejrzystą, łatwo dostępną formę. Stał się w ten sposób ważkim wizerunkiem twórcy zapamiętanym w trudzie tworzenia, wśród poszukiwań i udręki, tam gdzie się dopiero ujawniają zależności, a nie tam gdzie mówi się rzeczy już gotowe, będące wyselekcjonowanym świadectwem wyobraźni i sposobu myślenia.

Nie tylko jednak myśl i racje Konrada Swinarskiego wylaniają się sugestywnie z książki Opalskiego. To, co znalazłem samocharakterystyką rozmówców równie jest fraudujące i zasługujące na uwagę i tak na. Wajda nie zaprzatając sobie głowy nie dokończona inscenizacja, której nie zna i nie pragnie poznać nie mając okazji zetknąć się z nią w żadnej postaci — nawet w postaci próby — opowiada szeroko o własnym widzeniu i rozumieniu elsynorskiego dramatu — i to również warte jest lektury. „Książka — mówi więc Wajda — jest człowiekiem który rozmyśla bez przerwy o ewentualnościach o wyborze o tym, co mógłby zrobić i jak się zachować, ażeby za pomocą własnej inteligencji wydobyć się z łańki, w jaką wpadł, przyjeżdżając do Elsynoru”. Przy pokretnie i mocnej wykładni Swinarskiego uwikłanej w psychologię głębi i wytrwale dociekania praw historii, przeźrystości tej interpretacji jest doprawdy imponująca. Zanim jednak oparte na podobnej wykładni kolejną realizację „Hamleta” wyznacza właściwie miejsce niespokojnym i neurotycznym poszukiwaniom Swinarskiego — warto może pomyśleć o publikacji jeszcze pełniej relacjonującej nie spełnione zamierzenie. Jeszcze bardziej wszechstronnej i fródrowej zarazem. Publikacja taka, jakby synteza wszystkiego co o Konradzie „Hamlecie” wiemy i możemy powiedzieć, mogłaby stać się zbiór rozmów Opalskiego wzbogacony o to, co przynosi skromna niestety (bo skromny jest dorobek w tej materii) bibliografia książki. A więc o wszystko lub prawie wszystko co obok „Rozmów” o tym „Hamlecie” napisano — włączając w to również wypowiedzi samego Swinarskiego w obszernym (a publikowanym w „Pamiętniku Teatralnym” przez Danutę Kuźniak) zapisem pierwszych prób walczenia.

Ja wiem, że lepsze jest znowu dobre. Wiem że omawiając nie mając precedensu, ważką książkę Opalskiego niezrecznie się wymyślać coś co byłoby zapewne jeszcze ważniejsze — ale może się przecież zdarzyć że książka rozjedzie się jak woda i za parę lat pojawi się (niektórzy twierdzą, że już się pojawiła...) potrzeba drugiego wydania... więc może wówczas? Zanim jednak to się stanie — jeśli się stanie — kończąc ten felieton pełen niekłamanej uznania (co się ostatnio rzadko zdarza) chciałbym przytoczyć jeszcze wydrukowane na obwołanej opinii Puzyny — Puzyna zaś, jak wiadomo, zawsze ma rację. Z książką więc — pisze Puzyna — „wynikł o pierwsze obraz spektaklu; obraz nie bez miejsc pustych, białych plam, fragmentów poszarpanych i niepełnych jak fresk odsłonięty po latach spod warstwy tynku — ale obraz plastyczny, barwny, wyraziłszy niesłychanie ciekawy i prawie autportret zespołu (...). I wreszcie — po trzecim — wynikł z tych rozmów portret Konrada Swinarskiego (...). Ten portret Konrada Swinarskiego, portret zbiorowy — jest najlepszym jak dotąd jego pisanym portretem; i chyba najbliższym prawdą”.

Puzyna nie tylko ma rację, ale nad wyraz syntetycznie ujmując zazwyczaj swoje opinie. Nie znaczy to, że rzecz nie ma potknięć. Takim potknięciem jest dla mnie właśnie wypowiedź Andrzeja Wajdy, który niewiele mając do powiedzenia o Konradzie i jego „Hamlecie”, tkwi w tych tekstach, pełnych ukrytej i głębokiej nostalgii, jak Piat w Credo. Druga niezrecznie wydaje mi się ciekawa skądinąd rozmowa z Janem Błońskim wydrukowana jako „rozmowa z kierownikiem literackim” teatru — gdy Błoński w latach „Wyzwolenia” i „Hamleta” funkcji kierownika literackiego najstarszej krakowskiej sceny jako żywo nie pełnił. Pełnił ją natomiast wybitny teatrolog, autor paru poważnych książek, dziś docent UW Zbigniew Osipiński. Opalski nawiasem mówiąc myli się przypominając rozmówcy, że sprawował ten urząd od 1967 do 1971 roku — gdy w rzeczywistości w pierwszej swojej tam kadencji Błoński był kierownikiem literackim Starego Teatru do 31 lipca 1973 i dopiero wyjazd na dwuletni pobyt w Paryżu przerwał jego dość platoniczną, chociaż sympatyczną na ogół współpracę z omawianą sceną. Powrócił tu dopiero w 1977 roku — gdy Osipiński z kolei wyjechał na dłuższą. Ta obecność Błońskiego tam gdzie powinien być Osipiński (i nie obok niego) wydaje się być niepotrzebna danina płaconą temu, co dziś, kosztem tego, co wczoraj. Nie tylko zresztą z okazji „Hamleta”.

OBSERWATOR



Scena z „Kandyda” Woltera — fot. Zbigniew Łagocki

Krakowski teatr i bułgarska publiczność

W dniach od 26 do 30 kwietnia br. trwało w bułgarskim mieście Ruse nad Dunajem święto polskiego teatru. Stało się to za sprawą krakowskiego Teatru „Bagatela”. Przypomnijmy — „Bagatela” od 2 lat współpracuje z Teatrem Dramatycznym im Sawy Ognianowa w Ruse. Bułgarski teatr istniejący od ponad 100 lat i będący jedną z najbardziej zasłużonych instytucji kulturalnych w swoim kraju gościł w Krakowie w czerwcu ub. roku. Zaprezentował u nas trzy spektakle: „Każdy grzmot odbija się echem” P. Jaworowa, „Ożenek” M. Gorola i „Tatuowana róża” T. Williamsa. Obecny wyjazd do Ruse krakowskiego zespołu przekonał nas do dobrego i ogromnym zainteresowaniu polskim życiem teatralnym wśród bułgarskiej publiczności. Zarówno podczas konferencji prasowej i wywiadów, których dyrektorem „Bagatela” Władysław Winnicki i Tadeusz Kwintka udzielił dla bułgarskiego radia, jak również podczas spotkań oficjalnych i prywatnych wiele mówiono o polskiej dramaturgii i o Krakowie jako jednym z najważniejszych ośrodków teatralnych w naszym kraju. Zarówno bułgarscy aktorzy, jak publiczność i dziennikarze wykazywali dużą wiedzę również o problemach współczesnego naszego teatru, łącznie z zasadami jego finansowania. Znalazli nazwiska wybitnych polskich reżyserów, interesowała ich praca aktorów i zasady funkcjonowania szkolnictwa artystycznego w Polsce.

W Bułgarii istnieje tylko jedna wyższa szkoła teatralna — w Sofii — przygotowująca około 30 absolwentów rocznie dla wszystkich ośrodków teatralnych w kraju. Dominuje teatr realistyczny, aktorstwo raczej psychologiczne. Stąd tak duże zainteresowanie strukturą naszego teatru, jego nurtem eksperymentalnym. Wiele pytań dotyczyło charakteru Teatru „Bagatela”. Jak to jest możliwe, że nie ma w nim etatowych reżyserów, czy to kozytynie dla teatru? Ile tytułów idzie w jednym sezonie, ile przygotowuje się premier? Czy zespół zadowolony jest z kontaktów z publicznością? Jak oceniają teatr władze? Kto dobiera aktorów, w jaki sposób do teatru przychodzi, jak są wykorzystywani?

Teatr „Bagatela” pokazał w Ruse trzy spektakle będące ilustracją jego zainteresowań, a także kierunku penetracji i poszukiwań artystycznych. Zaczęły szczyt od „Kandyda” Woltera — najlepszej (dotąd) premiery obecnego sezonu wzbudzając zachwyt i uznanie dla sprawności zawodowej i poziomu artystycznego zespołu. Przedstawienie niezwykle precyzyjnie wyreżyserowane przez Kiszakiewicza Orzechowskiego zapewnia nawet aktorom grającym epizody możliwość stworzenia swego rodzaju artystycznych perełek. Oni właśnie powracają na scenę wielokrotnie — jako obywatela Le Libony, żołnierza, marynarza, obywatela Eldorado, Usza-

Ki, paryżanie, inkwizytorzy, mnisi, weneccjanie. Publiczności w Ruse bardzo podobały się piosenki Maceija Wojtyzki z muzyką Jerzego Derfla, a także układ choreograficzny Jaeka Tomasika. O „Kandydzie” pisałem już w korespondencji z Bułgarii, więc nie powtarzam teraz nazwisk aktorów. Ale zachęcam — wszyscy, którzy lubią teatr powinni zobaczyć w Krakowie to mądre i w dodatku rzetelnie zrobione przedstawienie.

Następne spektakle pokazane w Ruse to bardzo dobrze przyjęte „Mały książe” Antoine’a de Saint Exupéry’ego w reż. Magdy Teresy Wólcik, w którym uznane wzbudziły rolę Tadeusza Kwinty i Stanisławy Waligórskiej oraz „Nieśmiały na dworze” Tiro de Moliny w reż. T. Kwinty. Tym właśnie spektaklem Teatr „Bagatela” pożegnał się z bułgarską publicznością.

Umowa o współpracy między Teatrem „Bagatela” i Teatrem im. Sawy Ognianowa w Ruse przewiduje również systematyczną wymianę między oboma placówkami informacji o pracy i życiu teatrów, nowościach w repertuarze i materiałach reklamowych (afiszach, programach spektakli, recenzjach i artykułach w prasie) a także wystawianiu na scenie w Krakowie bułgarskiej sztuki przez ekipę (reżyser, scenograf) teatru z Ruse. Ustalono, że nastąpi to w grudniu br. w ramach „Dni dramatologii bułgarskiej”. Artystów bułgarskich są również bardzo zainteresowani możliwością prezentowania polskiego repertuaru w Bułgarii przez koleżków z Krakowa. Żadna korespondencyjna wymiana doświadczeń z pracy artystycznej nie zastąpi z pewnością bezpośrednich kontaktów między zaprzyjaźnionymi zespołami. Podkreślała to wielokrotnie dyrektorka teatru w Ruse Elena Cykowa.

Zespół Teatru „Bagatela” zaprezentował się w Bułgarii z jak najlepszej strony. Krytyka bułgarska podkreślała, że silną stroną tego teatru są „młodzi i utalentowani absolwenci szkoły teatralnej, którzy wnoszą dużo temperamentu i entuzjazmu do pracy w zespole”. Ten temperament i entuzjazm widać chociażby w „Kandydzie”. Sądzą jednak, że najważniejsze jest to, co „Bagatela” zawdzięcza ostatniej swojej dyrekcji — w tym zespole nie ma przepelnionych ławek rezerwowych dla aktorów, grają wszyscy. Młodzi — z entuzjazmem i temperamentem, i ci trochę starsi — z doświadczeniem zawodowym i życzliwością.

Ta wzajemna życzliwość jest w zespole chyba najcenniejsza.

GRZEGORZ KONIARZ

O ile skrót MIDEW — Międzynarodowe Targi Płyty i Wydawnictw Muzycznych — jest już od dwudziestu z górą lat doskonale znany i nie wymaga specjalnych wyjaśnień, to IMMC jest wciąż jeszcze sztywnym „dla wtajemniczonych”. International Music and Media Conference odbywa się dopiero po raz trzeci w szwajcarskim uzdrowisku Montreux i stanowi przedłużenie wcześniejszej Międzynarodowej Konferencji Przemysłu Muzycznego, znanej pod skrótem IMIC.

Kongresowa formuła IMMC różni się od targowego schematu MIDEW przede wszystkim nieco innym rozłożeniem akcentów. Podczas gdy w Cannes na pierwszy plan wysuwa się ekspozycja handlowa (coś w rodzaju „Tar-

dzaju Beastie Boys i The Cure. Nie można wykluczyć, że i w tym roku dla niektórych spośród owego tysiąca dziennikarzy, szturmujących bramy Kasyna w Montreux większą atrakcją od paneli dyskusyjnych „Stereo TV, Radio of the Future”, „Marketing and Sponsoring into the 90's” czy „After DAT, what?” okaże się obecność tutaj czarnoskórej i długonogiej Sinitty, słynącej z bujnych kształtów Sabriny lub niezmiennie pięknej Sandry wraz z nowo poślubionym małżonkiem Michelem Cretu.

Dla zwolenników reggae wydarzeniem jest z całą pewnością przyjazd 21-letniego Ziggy’ego, syna zmarłego Boba Marleya. Zwolennicy nowych twarzy z przyjemnością spotkają znowu

KTO ŚPIEWA?

RÓŻE MONTREUX

gów Poznańskich” showbusinessu i fonografii), a koncerty i sympozja muzyczne są zaledwie dodatkiem — w Montreux na odwrót: międzynarodowe panele dyskusyjne i rejestracja efektywnych shows pop-rockowych stanowią główny cel spotkania ludzi rozrywki z całego świata.

Podczas tegorocznej konferencji, która rozpoczęła się w środę 11 maja i potrwa do niedzieli 13, dyskutowane są najistotniejsze problemy współczesnego przemysłu rozrywkowego: telewizja satelitarna i kablowa, zagadnienia sponsorowania kultury muzycznej i marketingu, nowe technologie (np. DAT), nowe zjawiska artystyczne (przykładowo „Red Rock” — muzyka rockowa w ZSRR), lista list przebojów w kreowaniu gwiazd i stymulowaniu rynku fonograficznego, wreszcie piąga piractwa nagraniowego i zawile sprawy taniem autorskich... Podczas najprawdziwszego światowego kongresu przedstawiciele licznych firm, branż i zawodów, związanych z funkcjonowaniem showbusinessu — ludzie radia i telewizji, specjaliści od wideo i reklamy, konstruktorzy i prawnicy — radzić będą nad kształtem rozrywki po obu stronach oceanu w roku 90.

Oczywiście w gronie owych specjalistów nie zabrakło również dziennikarzy z fachowej prasy muzycznej. Na III IMMC akredytowało się ich blisko tysiąc, co zawdzięczać należy nie tylko atrakcyjnemu programowi imprezy, lecz również temu, że organizowana ona jest właśnie przez magazyn muzyczny „Music and Media”, będący europejskim odgałęzieniem najbardziej bodajże wpływowego tygodnika amerykańskiego tej branży — słynnego „Billboardu”.

To właśnie ludzie z „Billboardu” wpadli przed trzema laty na pomysł, by Międzynarodową Konferencję Przemysłu Muzycznego — IMIC z imprezy wędrującej z miejsca na miejsce i z kraju do kraju zamienić na doroczny „stacjonarny” kongres muzyki i mediów w szwajcarskim Montreux. Aby zaś uatrakcyjnić tę imprezę postanowili połączyć ją z dobrze znanym na starym kontynencie festiwalem „Rose d’Or”. W ten sposób obecne „Róże Montreux”, to nie tylko dotychczasowy konkurs telewizyjnych programów kabaretowo-rozrywkowych, ale również miejsce w którym rodzaje — i rejestrowane są na taśmie — superspektakle z udziałem największych gwiazd światowej sceny pop-and-rock.

W latach 1986 i 1987 w Montreux wystąpiły znakomitości tej miary, co Genesis, Frankie Goes to Hollywood, UB 40, Depeche Mode, Communards, Level 42, Eurythmics, Pet Shop Boys, a wreszcie — na zasadzie uzupełnienia wyjątku — Electric Light Orchestra i Queen, czyli supergrupy od dłuższego czasu w ogóle nie występujące publicznie. Dla dziennikarzy z popularnych magazynów ilustrowanych i tzw. prasy bulwarowej nie mniej ważna od szansy spotkania tytanów rocka była obecność w Montreux słynnych gwiazd i gwiazdeczek, takich jak Kim Wilde, Whitney Houston, Alison Moyet, Samantha Fox, Terence Trend d’Arby, Boy George, Billy Ocean, czy skandalizujących zespołów w ro-

Colina Vearncombe’a, czyli Blacka, który był jedną z gwiazd tegorocznych Targów MIDEW i zobaczy tu Taylor Dayne, duet Climie and Fisher czy chłopców z kapeli Johnny Hates Jaz, których w Cannes nie było.

Zgodnie z tradycją poprzednich IMMC nie obejście się również w tym roku w Montreux bez spotkań z supergwiazdami, o nazwiskach zapisanych złotymi zgłoskami w dziejach sceny rockowej: mówił się o Eltonie Johnie, którego przyjazd oczekiwany jest w sobotę, jak też o jego rodaczce Kim Wilde, jednej z największych gwiazd pop dobiegającej końca dekady. Natomiast dla zwolenników supergrup, nazywanych we francuskojęzycznych kantonach Szwajcarii „sacré monstres” — świętymi potworami — takim wydarzeniem o szczególnym znaczeniu jest zapowiedziana wizyta zespołu A-ha.

Norweska formacja, która zwiła światową karierę przed trzema laty, by w połowie minionego roku zapaść w mocno komentowany w środowisku muzycznym letarg (mówiło się nawet o secesji tercetu), nagrała kolejny album i przybywa do Montreux, aby zaprezentować pochodzący zeń materiał międzynarodowej elity showbusinessu. Morten Harket, Pal Waaktaar i Mags Furulholmen powrócili już na listy przebojów z singlowym numerem „Stay on these roads” a obecnie pragną zapewnić jak najlepszą promocję całemu longplayowi, z którego utwór ten został zaczerpnięty. Światowa premiera dużej płyty w Montreux ma być jednym z sposobów na zapewnienie długo oczekiwanemu albumowi jak największego rozgłosu.

Po powrocie ze Szwajcarii będą mogli opowiedzieć jaki był udział Polaków w tej międzynarodowej giełdzie muzycznej: jakiego programu zakupiliśmy i co próbaliśmy sprzedać w Montreux sami, z kim rozmawialiśmy w sprawie ewentualnego przyjazdu do Polski (bo jak dotąd zapowiada nam się rok bez gwiazd „z importu”) i jaki materiał muzyczny oferowaliśmy zagranicznym licencjobiorcom... Wzmoczone zainteresowanie międzynarodowego showbusinessu muzyką pop i rock z naszej części kontynentu — którego to zainteresowania przykładem jest wspomniane wcześniej symposium pn. „Red Rock” — winno przyczynić się do ułatwienia tego typu kontaktów.

Znając nasze kłopoty z przechodzeniem od najciekawszych nawet kontaktów zawodowo-towarzystwych na MIDEW, Wystawie Wizji i Dźwięku czy licznych festiwalach piosenki, do upragnionych kontraktów, jestem po części tylko optymistą, w sporze zaś części ponurym sceptykiem. Już za czterdzieści osiem godzin będę wiedział, które z owych części mojej natury należało przyznać rację po tegorocznych „Różach Montreux” — zaś wiedząc ją podzielę się z tydzień z sympatykami „Kto śpiewa?”!

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ

Klubowa Lista Przebojów

- Kraj:**
1. OGLĄDAMY FILM — Lady Pank
 2. NASZ DISNEYLAND — Papa Dance
 3. ARAHIA — Kult MOJ PIES NAZYWA SIĘ ES — Sylvia (ex aequo)
 4. JA — Bajm
 5. DZIECI DZIECIOM — Gaysa i Zbyszek Forjś
 6. MAM WSPANIAŁYCH RODZICÓW — Urszula Sipińska
 7. CZARNY ELF — Test Fobli-Kreon
 8. SCENY MIŁOSNE — Egzystencja
 9. NIEZNANY BRZEZ — Opera
 10. DWA RAZY TYLE — Jan Wojdak i Wawele (rekord pobytu na liście)

- Zagranica:**
1. HEART — Pet Shop Boys
 2. SIGN YOUR NAME — Terence Trend d’Arby
 3. MANOLO MANOLETE — Vanessa CROSS MY BROKEN HEART — Sinitta (ex aequo)
 4. SAY I LOVE YOU — Alan Michael
 5. JULIAN — Mandy Winter
 6. MAN IN THE MIRROR — Michael Jackson
 7. VIVA LA VITA — Francesco Napoli
 8. LOVER TO LOVER — Joe Yellow
 9. O K — Okay
 10. I'M NOT SCARED — Eight Wonder

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki nadsyłające: „Panorama”, 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

Roboty zaczynają się już pojawiać i w gospodarstwie domowym, co prawda na razie nieliczne i na zasadzie eksperymentu, jednak futurologowie przewidują, że na początku przyszłego stulecia wejdą one do powszechnego użytku stając się czymś w rodzaju uniwersalnych służących; będą umiały zarówno pojeździć odkurzaczem po podłodze, jak i sprzątnąć ze stołu i pozmywać naczyń. Zakres ich czynności będzie się zresztą z roku na rok poszerzał.

Istniejące obecnie domowe roboty wyprodukowane w USA nie są jeszcze nadzwyczaj doskonale. Przede wszystkim kiepsko przestrzegają. I tak np. robot „Hero 1” wyposażony jest wprawdzie w fotokomórkę, które mu pozwalają odróżnić dzień od nocy, a nawet reagować na półcienie, jednakże niewiele mu to pomaga w „widzeniu”, tj. identyfikowaniu przedmiotów, w odróżnianiu np. stołu od fortepianu. I kiedy robot ten idzie przez pokój omijając meble i inne przedmioty, to wcale nie dlatego, że je „widzi” lecz dlatego, że jego trasa została uprzednio zaprogramowana (robot wyposażony jest oczywiście w

Robot w mieszkaniu

komputer). Potrafi on co prawda zatrzymać się przed jakąś nie przewidzianą przeszkodą, dotkną jej a następnie ją wyminąć — lecz czyni to dzięki temu, że ma wmontowany czujnik na ultradźwięki.

Większość domowych robotów zdolna jest „wyczuć” obecność żywej istoty za pośrednictwem rejestratora promieni podczerwonych; nie potrafi jednak odróżnić kota od psa czy od człowieka, swego pana.

Na lafku duże wrażenie zrobić może zdolność robotów do „mówienia” — co zawiązującą urządzeniu dokonującemu syntezy słów — a także do reagowania na głos swego właściciela. Pod warunkiem wszakże, iż właściciel będzie się posługiwał zawsze tymi samymi słowami. Na inne słowa oraz wezwania inaczej brzmiącego głosu drugiej osoby robot ani drgnie. A więc możliwości porozumiewania się z robotem za pomocą mowy są, jak na razie, bardzo ograniczone. Ograniczony też jest i słaby „zmysł” dotyku robotów, nawet jeśli wyposażone zostały w czujnik ciśnienia, który pozwala im „wyczuwać” przeszkody na drodze i omijać je lub uchwytywać delikatnie i przenieść na inne miejsce.

Prymitywne „zmysły” domowych robotów kontrolowane są przez elektroniczny „mózg” zbudowany wokół mikroprocesora. Jest więc nadzieja, że wraz z postępem w dziedzinie elektroniki roboty zyskując będą na inteligencji. Udoskonalone systemy prognozowania pozwoliła na podejmowanie „samodzielną” decyzji, a nawet na „uczenie się”, tj. na gromadzenie wiedzy ze swych własnych doświadczeń.

Na razie z robotów domowych niewiele jest pożytku praktycznego, służą one raczej tylko do zabawy i ewentualnie do imponowania gościom. Można je np. wyposażać w tacę i tak zaprogramować, by mówili gościom „dzień dobry”, a następnie podawali przybitki.

To jest pierwsza generacja tych urządzeń. Następna, której prototypy zaczynają się już pojawiać, zapowiada większe uzdolnienia i nie tylko w zakresie rozrywki, lecz i praktyczne, np. umiejętność otwierania i zamykania na rozkaz drzwi, zapalania i gaszenia światła, wykrywania określonych numerów telefonicznych, np. policji, wreszcie pilnowania mieszkania. To ostatnie zadanie mogą spełniać dzięki wmontowanemu w nie detektorowi dymu, promieni podczerwonych i ultradźwięków.

Trzecia generacja robotów domowych jest dopiero w planie i narodzi się w laboratoriach badawczych nie wcześniej niż pod koniec bieżącego dziesięciolecia. Po czym niemal jeszcze czasu upływie nim rozpocznie się seryjna produkcja. I dopiero te roboty — wyposażone w odkurzacze, w szrotki do polerowania mebli, w urządzenia do mycia okien itp. — będą rzeczywiście wyrukami dla państwa.

Miejmy nadzieję, że nie tylko w robotyzacji, ale i w innych dziedzinach nastąpi postęp tak, by nie trzeba było np. produkować osobnego robota do stania w kolejce.

ZYGMUNT PIKULSKI

VADEMECUM

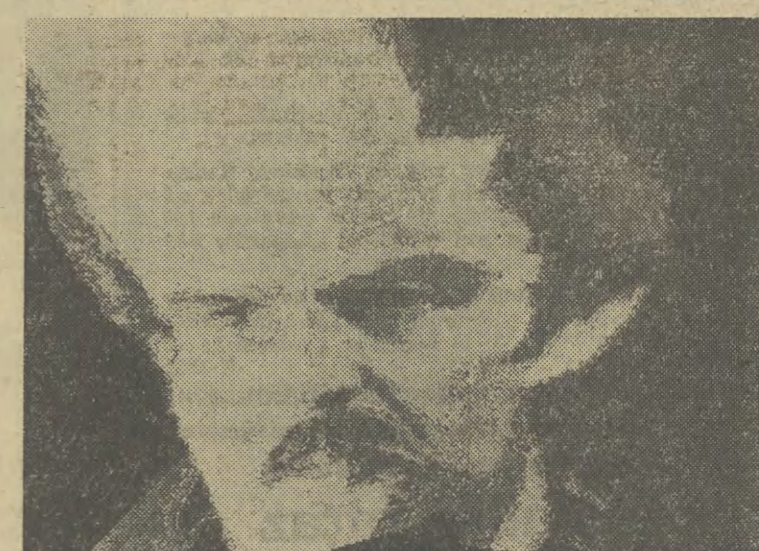
OFERTY • PROPOZYCJE • SUGESTIE



*

W Galerii BWA „U Jaksy” w Miechowie czynna jest wystawa malarstwa ARKADIUSZA WALOCHA. Artysta (urodzony 1932) jest absolwentem krakowskiej ASP (dyplom w 1961 r. na Wydziale Malarstwa), nauczycielem malarstwa i rysunku w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem. W moim malarstwie nie szukam nowych, odkrywających środków wyrazu czy określenia własnej, strefy symbolu, ale przykładów poznania świata i człowieka, porządkującej myśli i szybkiej, emocjonalnej realizacji. Niezależnie od tego jakie są powody mojej pracy, jej egzystencjalny sens wymaga aby piękno było bar-

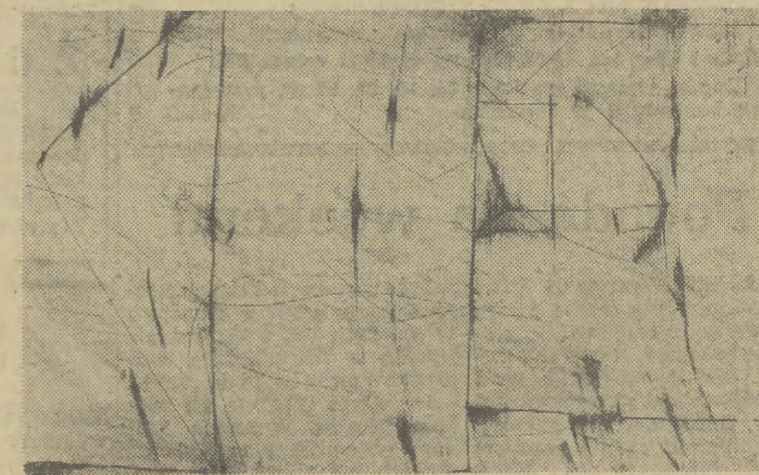
dziej odczuwane niż widziane... — twierdzi twórca A. Waloch jest fowistą — pisze w katalogu wystawy Adam Hoffman. Ale fowista nie w kolorze (używa czerni, bieli), lecz w gwałtowności gestu malarskiego i rysunkowego. „Chce zanotować każde spostrzeżenie i to najbardziej ułotne, zmienne. Chce narysować myślenie, zadumę, wyraz. Nie są to rysunki drobniaków, fragmentów, detali — w większości są to syntezy. Forma choć błyskawicznie decydowana, kreślona z pośpiechem, zawiera nie skrót twórczości, ale syntezę obserwowanego modelu (...). W jego twórczości jest odbicie naszych czasów, wiecześnie narastającego pośpiechu, napięć i rozładowań gwałtownych”.



*

Od początku istnienia fotografii zaznaczyły się w niej dwa nurty: fotografie, które rejestrują obiekty, które w świecie, a również ostatnio w naszym kraju, fotografują inscenizujące. Przykładem tego typu zdjęć są prezentowane aktualnie w Galerii ZPAF w Krakowie prace kilku zachodniemięskich fotografików, Gerd Boufert tworzy obrazy poruszające świecącymi elementami obiektu fotografowanego (aparatu na statywie, świecące elementy ruchome, długi czas naświetlania). Tili Jonas i Karl Martin Holzhauser do tworzenia obrazów wykorzystują komputer. Verena von Gagen zdjęcia plam świetlnych na różnych przedmiotach barwni na brązowo, Loni Lieberman rejestruje barwne cienie przedmiotów. Inni twórcy inscenizują przedmiot lub ostatecznie obraz fotograficzny.

Zdjęcie: fotogram Tilla Jonasa.



*

REIJA REMES z Finlandii już kilkakrotnie gościła w Polsce w ramach wymiany kulturalnej pomiędzy oboma krajami. Tym razem jej prace (rysunki abstrakcyjne) możemy obejrzeć w Galerii KDK „Pałac pod Baranami”. Artystka uprawia tkaninę artystyczną i rysunek. Efektem jej podróży po świecie jest cykl rysunków wykonanych kolorowym tuszem, pod wspólnym tytułem „Listy”. „Za pomocą barwnych plam i spon-

tanicznie rozrzuconych kreskach ostrych lub miękich, artystka kreśli magiczne znaki wyrażające uczucia i emocje rodzące się z obecnością z drugim człowiekiem, z przyrodą, ze światem. Te proste, abstrakcyjne rysunki to ledwo czytelny symbolon listu w postaci otwartej lub zamkniętej koperty, emanują lekkością i nierzeczywistym wymiarem...” (z katalogu wystawy).

fot. K. OLCHAWA

Ogłoszenia Ekspresowe

ZGRZEWARKĘ do folii — kupię, Kraków, tel. 48-04-33. g-21443
TELEWIZOR kolorowy, nowy, ZSR, podszkapy japoński, używany Rubin 7070 — sprzedam, Tarnów, tel. 21-63-18. T-18118
PRZYJMĘ młodą dziewczynę do pracy w sklepie konfekcyjnym, Tel. 22-14-56, p. 20. g-21085

22 maja — Święto Ludowe

(Inf. wł.) W przyszłą niedzielę polską wieś obchodzić będzie swoje święto. Główne akcenty tegorocznych obchodów Święta Ludowego nawiązując będą do uchwały X Kongresu ZSL, rozwijania i umacniania zasad koalicyjnego systemu w Polsce, konsekwentnej realizacji wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL...

W Genewie zakończyły się rozmowy

E. Szewardnadze z G. Shultzem (DOKONCZENIE ZE STR. 1) Porozumienie podpisali: ze strony radzieckiej członek kolegium MSZ ZSR, ambasador Wiktor Karpow, zaś ze strony amerykańskiej — ambasador Max Kampelman.

Węgierscy komuniści o umocnieniu demokracji w ich partii

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) misji wyborczej, w której skład wejdą również członkowie zespołu ds. kandydatów, przedstawi propozycje zmian kadrowych. Planowane zmiany w partii mają na celu realizację zasady, aby główną rolę w jej życiu odgrywały organizacje podstawowe. Chodzi o umocnienie demokracji wewnątrz partii, o liberalizację jej życia wewnętrznego...

Każdą inwestycję winna poprzedzać ekologiczna ekspertyza kosztów ewentualnej degradacji przyrody

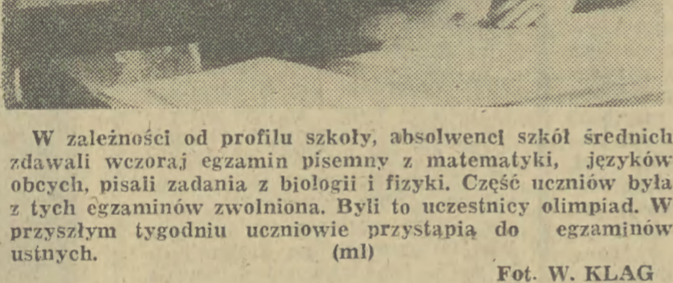
(DOKONCZENIE ZE STR. 1) W efekcie mamy obecnie taką sytuację, że ochrona wód — choć uznana została za główne zadanie NPSG w ochronie środowiska na lata 1986-90 — nie ulega poprawie; od trzech lat mamy postępujący regres w budowie oczyszczalni ścieków. Jeszcze w 1985 r. nie było w 100 proc. zrealizowany plan zwiększenia przepustowości tych oczyszczalni, w 1986 r. już tylko w 85 proc., a w 1987 — zaledwie w 61,2 proc.

Normalna praca w Stuczni Gdańskiej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) położenia jeszcze w czwartek stępli pod budowę pierwszej z serii nowoczesnych baz rybactwiczno-przemysłowych dla Związku Radzieckiego. Zdolność przetwórcza tego typu stółki będzie wynosiła 10 tys. puszek rybnych na godzinę.

Maturalnych emocji — dzień drugi

teraz zdaje maturę tylko 35 uczniów. Egzamin pisemny odbywał się w Nowosadeckim również w szkołach średnich o profilu technicznym. W tej grupie najbardziej oryginalną placówką jest Technikum Weterynaryjne w Nowym Targu.



Fot. W. KLAG

NOWY SĄCZ

(Inf. wł.) Prawdziwym leksykonem różności byłaby tablica, gdyby wypisać na niej wszystkie tematy i zadania nad którymi wczoraj, czyli w drugim dniu egzaminu dojrzałości musieli się biedzić maturzyści wszystkich typów szkół średnich w województwie nowosadeckim. Oczywiście każdy maturzysta miał już wcześniej wybrany jeden konkretny przedmiot. W samych tylko liceach ogólnokształcących prócz matematyki (z której tematy były odmienne dla uczących się w klasach o profilu matematyczno-fizycznym oraz dla uczących się do klas o pozostałych profilach) zdawano także historię, biologię, a w klasach lingwistycznych języki: rosyjski, niemiecki lub angielski. W liceach ogólnokształcących 67 procent zdających zdecydowało się na piśmie rozwiązywać zadania z matematyki. Najmniejszą grupę zdających stanowiły lingwiści. Tylko w liceum ogólnokształcącym w Limanowej 25 dziewcząt i chłopców zdawało egzamin z języka rosyjskiego. W naistarszej szkole średniej regionu, liczącej 170 lat Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu, którym kieruje dyrektor Stanisław Chwałowicz była jedyną w województwie enklawa anglistów — nieliczna, zaledwie dwięcioosobowa.

TARNÓW

(Inf. wł.) W jednej z najstarszych w kraju szkół, liczącej 429 lat placówkę oświatową — I Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Brodzkiego w Tarnowie — drugi dzień matury zaczął się już o godz. 7.00. Nauczyciele sprawdzili czy wszystkie miejsca są prawidłowo oznakowane, rodzice z komitetu rodzicielskiego szykowali kanapki... i kropki upokajające, które na szczęście nie były potrzebne. O 7.45 w szkole pozostali tylko nauczyciele i oczywiście uczniowie. W dużej sali gimnazjalnej na stolikach obok kart papieru smurfy, misie, laleczki i różnego rodzaju maskotki, które mają przynieść szczęście. Dzień drugi i chłopcy nie są zdenerwowani. Mają już za sobą swój pierwszy maturalny chrzest — egzamin z języka polskiego.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) nów, na sarkofagu kryjących prochy pierwszego naczelnika niepodległej Polski złożono wieńce i wianki kwiatów. JUŻ trzeci dzień trwa akcja ratownicza w kopalni „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach, której celem jest dotarcie do ostatniego zasypanego górnika.

Z anteny satelitarnej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) lewizji czas reklamowy za sumę 13 mln dolarów. I tak razem z reklamami piwa i samochodów ukazuje się na ekranie napis: „Związki zawodowe — tak!”.

Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa Kraków, ul. Rzemieślnicza 1 ogłaszają sprzedaż zakładu eksploatacji kruszywa Trzebieńczyce k. Zator. Wyposażenie stanowiska będącego w eksploatacji zespołu maszyn i urządzeń.

WOJEWÓDZKA KOLUMNIA TRANSPORTU SANITARNEGO W KRAKOWIE przyjmie do pracy w Dziale Radiolączności: MISTRZA — wykształcenie min. średnie o kierunku elektronizym; PRACOWNIKA MAGAZYNOWO- ZAPATRZENIOWEGO; RADIOTECHNIKA

CEMENTOWNIA „NOWA HUTA” zatrudni zaraz specjalistów elektryków, specjalistów mechaników, specjalistów d/s zaopatrzenia, mistrzów zmianowych na wydziale produkcyjnym, specjalistę d/s produkcji, mistrza elektryka, mistrza mechanika, inspektora nadzoru inwestycyjnego, inspektora d/s p.p.oż., konserwatora sprzętu p.p.oż., elektryków, ślusarzy, elektroników, suwnicowych, maszynistów lokomotyw spalinowych, manewrowych, ustawiaczy, wagowych, wydawców magazynowych, murarzy, pieców ceramicznych, hydrauliczów, gotowaczy napojów, pracowników niewykwalifikowanych; mężczyźni i kobiety

Z dalekopisu DEFICYT ZON (s) Przeprowadzona niedawno w W. Brytanii ankietę wykazała, że jednym z największych problemów Brytyjczyków będzie znalezienie kandydatki na żonę. „Deficyt” żon ocenia się na 250 tys. Socjologowie tłumaczą zjawisko tym, że współczesne młode dziewczęta brytyjskie nie spieszą się z wyjściem za mąż, ponieważ chcą jak najdłużej być niezależne.

Pogoda na weekend

(Inf. wł.) W ostatnich kilku dniach mieliśmy trochę gorszą pogodę, było chłodniej, a niebo zachmurzyło się. Taką pogodę kształtował wyż nad Skandynawią, który przyniósł masy chłodnego, kontynentalnego powietrza. Na szczęście — jak informuje nas Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Krakowie — w najbliższych dniach będzie znówu słonecznie; ciepło. Przewiduje się zachmurzenie małe i umiarkowane, tylko okresami wzrastające do dużego. Temperatury maksymalne w ciągu dnia od 18 do 22 st., minimalne noca od 5 do 10 st. Wiatry słabe, umiarkowane, z kierunków wschodnich.

Skromnie, tłoczno, bez wstrząsów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) wykonał. Wczoraj wystąpiło 19. Większość wykonawców trafiła do Krakowa po przesianiu przez stała środowiska wojewódzkiej i krajowej komisji konkursowej. Wśród laureatów i wyróżnionych artystów i turystycznej. Mocne reprezentacje wystawiły środowiska akademickie Warszawy, Poznania, Katowic, Gdańska i oczywiście Krakowa. Publiczność najlepiej przyjęła wczoraj Katarzynę Trachimik z Olsztyna, zespół „Tacy Ludzie” z Krakowa, śpiewająca grupę „Bez Filtra” i nieźle wypadł też Jacek Ziobro z Wrocławia i Paweł Celiński z

Strzały w izbie wytrzeźwień

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) kurki, gdzie miał schować pistolet i zaczął grozić milicjantom bronią. Podczas szamotaniny pistolet wypalił. Kula utkwiła w ścianie, nie robiąc nikomu krzywdy. Posiadacz nie zarejestrowanej broni został aresztowany przez prokuratora rejonowego w Zielonej Górze. Z wyjaśnień składanych przez podejrzanego wynika, że znalazł pistolet produkcji angielskiej „Jager” kaliber 7,65 w lesie, gdzie zbierał grzyby.

Ustawa o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Art. 5. Rada Ministrów może powierzać prezesowi Rady Ministrów wykonywanie uprawnień i upoważnień, o których mowa w niniejszej ustawie. Art. 6. W sprawach wynikających z realizacji uprawnień i upoważnień określonych w niniejszej ustawie nie mogą być prowadzone spory zbiorowe, chyba że wszczęcie sporu zbiorowego uzyska poparcie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych po uprzedniej konsultacji z właściwymi ogólnokrajowymi organizacjami związkowymi albo poparcie Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.



Polski dzień w Dubnie!

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Szczerbiec, Spruch umie finansować i dziś w pełni wykorzystal to swoje umiejętności. Związek sportowy jest oczywiście powodem do radości, ale nie upadam w euforie, przecież wysięg kołczy się dopiero w Berlinie i przed nami jeszcze 10 etapów. Spruch przesunął się na 5. miejsce w klasyfikacji indywidualnej; ale przede wszystkim wprowadził spokój w zespół i dał wiarę w swoje siły szczególnie tym najmłodszym, debutantom. Dziś mamy 13 dzień miesiąca, jest piątek. Dla przesądzących podobno jest to dzień zapowiadający raczej przykre niespodzianki. Joachim Halupczok, który sam poprosił o przydzielenie mu numeru 13 uważa że piątek, 13 maja jest dla niego idealnym dniem, aby wreszcie zaspokoili swoje ambicje. Halupczok chce na etapie do Zielony udowodnić, że nie przyjechał na WP tylko po naukę. Zyczymy mu powodzenia. Dla jednych radością dla innych smutkiem. Przewrócił się

O tym mówią kibice

Czerwona kartka ze Strasburga

W 16 min. finałowego meczu o PZP w Strasburgu między KV Mechelen i Ajaxem, sędzia D. Pauly z RFN za brutalny faul usunął z boiska obrońcę Holendrów, D. Blanda. To wydarzenie wywołało namiętne dyskusje wśród kibiców — czy sędzia postąpił słusznie, czy prawidłowo pokazał Blandowi czerwoną kartkę? Część kibiców uważa, iż był to typowy faul taktyczny, za który należała się żółta kartka. O opinie poprosiłem wybitnego eksperta w tych sprawach, byłego sędziego międzynarodowego, pana Władysława Michałki. „Bardzo trudno mi się wypowiedzieć na ten temat tylko na podstawie przekazu telewizyjnego. Niestety, realizator telewizyjny ze Strasburga nie pracował najlepiej, widzieliśmy dość dobrze moment faulu, ale przez następne kilkanaście sekund kamera nie pokazywała nam dokładnie wydarzeń na boisku. Sądząc po reakcjach widowni, mogło tam dojść do jakichś

Debiutant z pucharem

Jako 25. na liście triumfatorów PZP wpisał się w środę belgijski klub KV Mechelen. Jest to na pewno spora niespodzianka, przecież drużyna z Mechelen dopiero debutowała w rozgrywkach pucharowych w drodze do finału Belgowie wyeliminowali: Dinamo Bukareszt (1:0 i 2:0), Dynamo Mirren (0:0 i 2:0), Alantek Mińsk (1:0 i 1:1), a w finale wygrali na jawniejszy mecz z zespołem byłym pracodawcą, który ze mnie zrezygnował, że jestem dobrym trenerem. W I połowie II sędziemu ofensywnie, ale w II Ajax ostro nacierał. Na szczęście meciści w bramce szwedzkiego Preudhomme, dla mnie jednego z najlepszych bramkarzy świata.” (ANS)

Finał turnieju o puchar Ernesta Wittmanna

Zakończony został zorganizowany przez Olse ogólnopolski turniej tenisowy dla juniorów młodszych (do lat 15), w którym młodzi tenisści walczyli o puchar ufundowany przez Ernesta Wittmanna. W singlu dziewcząt M. Chmela (SKT Sopot) pokonała A. Moll (MKT Łódź) 6:1, 6:1, w finale chłopców G. Niestroj (GSK Katowice) wygrał z M. Szybekiem (Warszawianka) 6:1, 6:2. W debłu dziewcząt najlepszą była para M. Chmela, A. Pasent (Legia), a wśród chłopców P. Baranowski, G. Malawski (obaj Legia), „Pocięzienie” wygrał M. Kwiatkowski (Legia).

W kilku wierszach

W drugim meczu kwalifikacyjnym koszykarek Polki przegrały w Catanzaro ze Szwecją 66:81 (39:42). Na turnieju o Wielką Nagrodę Sofii polscy koszykarki pokonały Bonn 98:67 (41:32). W finale piłkarskiego Pucharu Bułgarii CSKA Sredec pokonał Witosec 4:1 (2:1).

Polsce potrzebny jest rozsądek, a nie emocje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ponieważ był Pan Iskawk wspomnieć o „Dziejach głupoty”, uważam, że ktoś powinien napisać obecnie „Dzieje rozsądku w Polsce”, gdyż jest to wartość nieczyli potrzebna naszemu społeczeństwu. Ten obłąkany rozsądek, czy mówiąc inaczej rozum, zawsze istniał i istnieje w Polsce, ale wydaje mi się, że był on i jest po dziś dzień zbyt mało ofensywny.

Nie odkryję tu żadnej Ameryki, kiedy powiem, że ów zdrowy rozsądek nie miał u nas nigdy dość szerokiego korzeni. Ci zaś, którzy, jak Konarski czy Stanisław August Poniatowski, a potem ich następcy w całym XIX wieku próbowali coś w tej mierze uczynić konfrontowali byli z modelem uczuciowej motywacji, która pogardzała rozsądkiem, chłodną kalkulacją, przemyśleniem i kłopotem.

U progu XVIII wieku była taka zabawa salonowa, urządzano kiedyś w Warszawie, w środowisku wybitnie oświeconym, zabawę salonową, która polegała na tym, że każdy z obecnych pisał anonimowo odpowiedź na pytanie: „Szczyt moich marzeń”. Wygrał biulet z napisem: „Wygrać bitwę i napisać poemat”. Co więcej — autorem odpowiedzi był najwybitniejszy chyba wówczas Polak — Adam Czartoryski.

Uznaję emocje, uważam nawet, że są niezbędne, ale nie w działaniach, gdy idzie o losy całej wspólnoty. To samo dotyczy pojęcia godności czy honoru. Są to cechy potrzebne i piękne, ale żaden dowódca armii — jak pisał to kiedyś Mierosławski — nie może się zachowywać jak ulan na pojedynku...

— Inny słowy chce Pan powiedzieć, iż pozytywne w pewnych okolicznościach cechy, jaka jest np. romantyzm, powinny być wspomagane wartościami pozytywnymi.

— Można to tak powiedzieć. Jedno drugiego nie wyklucza. Dla przykładu: ktoś taki jak księgowy, który zajmuje się kalkulacją w przedsiębiorstwie, musi kierować się rachunkiem i obiektywnymi wynikami. W życiu prywatnym niech będzie romantykem. Gdyby w tym ostatnim zastosował swoje racje, jakimikierunek się w przedsiębiorstwie, byłby przegrany. Emocje są z tym doradca w życiu publicznym. Ostatnio pewien miesięcznik i to nie trzeciordynny, opublikował list czytelnika, w którym pisze, że grozi Polsce największe możliwe nieszczęście, a mianowicie, że przestaniemy nienawidzić Niemców.

Ofiary, jakie ponieśliśmy w czasie wojny i okupacji były bardzo wielkie. To fakt i o tym trudno zapomnieć. Ale do-

wiedzieć, że byłoby to największym naradom nieszczęściem, to już zupełną katastrofą. Kontynuacja „ten sposób myślenia można by powiedzieć, że do końca świata powinniśmy żyć nienawidząc do Turków, Szwedów czy Rosjan. Jak widać, zbyt głęboko tkwi w nas jeszcze emocjonalny system wartościowania. Jeśli daje on o sobie znać w sterze stosunków międzynarodowych, to co mówić o sposobie patrzenia na sprawy ekonomiczne. Wtedy rzeczywiście ręce opadają. Tymczasem, stojmy przed problemami — jako naród i państwo — które wymagają jakiegoś stopnia zgody narodowej. Nie myślę, że szybko zjadziemy tak daleko, iż obywateli przyjmować będą program rządowy za swój, tak jak to ma miejsce w Anglii czy RFN. Tam zresztą też występują różnice. Nie prowadzą one jednak do nielojalności, do zwątpienia w dobrą wolę rządu...

— Jak zatem powinien wyglądać consensus, jak — Pana zdaniem — można osiągnąć w Polsce zgodę społeczną?

— Zawsze, przy każdym porozumieniu, przy każdej zgodzie dwóch zespołów, są pewne punkty sprzeczne. Właśnie te, które uzgodnić trzeba. Muszą być też inne, wspólne, na których może się oprzeć porozumienie. Otóż sądzę, że taką wspólną platformą, bez której trudno byłoby o zgodę społeczną w Polsce, jest jedynowość w ocenie zagrożenia, jakie rysuje się przed naszą ojczyzną; wskutek kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy. Dopóki będziemy lekceważyć wysoki stopień zagrożenia — dopóty brak będzie najistotniejszego argumentu za porozumieniem. Zdaje się, że to zachodniemieckie pismo „Koelnische Zeitung” napisało podczas strajku w Nowej Hucie, że Polki nie stać na luksus strajkowania. Gdyby teza ta została przyjęta przez opozycję, może łatwiej byłoby dojść jeżeli nie do trwałej zgody, to przynajmniej do zawieszenia kłótni, powiedzmy, na lat trzy — skoro w tym okresie twórca systemu „trzech S” przystąpił do poprawy sytuacji w kraju.

— Czy nie można by odwrócić tej tezy i powiedzieć, że stan naszej gospodarki, stosunkowo niska stopa życiowa, przy jednoczesnej konieczności wywrzeć na rzecz modernizacji i restrukturyzacji przemysłu oraz niezbędnych, nowoczesnych inwestycji jest przeszkodą porozumienia?

— Ma pan częściowo rację. Liczne doświadczenia historyczne ucza, że stan wysokiego zagrożenia jakieś wspólnoty narodowej może wywołać dwie

skrajne, przeciwstawne sobie postawy. Jedną możliwością — to skupić się wokół ognia decyzyjnego i rzetelnie, cierpliwie, a przede wszystkim zdyscyplinowanie wykonywać jego wskazania, nawet jeśli nie wszystkim wydają się one trafne. Tak właśnie postępowali narody, które znalazły się w sytuacji ekonomicznej o wiele gorszej od naszej obecnie. Wzory przykład takich mocarstw jak RFN czy Japonia. Czy pan mi uwierzy, że np. w burzonym Monachium, wiele lat po wojnie nie wolno było budować domów mieszkalnych inaczej, jak ze schodami na zewnątrz — by zaoszczędzić powierzchnię mieszkalnej? Przy najszerzej nawet wyobraźni nie może przyjść do głowy nikomu, aby coś podobnego zaproponować naszym rodakom — choć jesteśmy w ciężkim położeniu, i najdalej posunięta oszczędność jest wskazana. W Japonii, na którą niektórzy tak lubią się powoływać, teraz, po 40 latach odbudowy, urlopy pracowniczek obejmują, praktycznie biorąc, tydzień do 10 dni w roku. O tym, jak daleko sięgają tam wyzerczenia w pierwszych latach po wojnie szkoda nawet wspominać.

Jak powiedziałem, możliwa jest też inna, wręcz sprzeczna postawa wobec zagrożenia. Charakterystyczne jest ona absolutną odmową zaufania do kierownictwa, manifestując nie tyle rozsądkiem, co czysto emocjonalną, zaciętą wrogością do niego, odmawianiem mu nie tylko racji, ale nawet dobrej woli. W ślad za tą zaciętą nienawiścią idzie poniżanie, zabranie szukanie pomocy u obcych — nawet przeciw własnemu rządowi. Tak postępują niektóre ugrupowania w naszym kraju. A przecież Zażdż w sposób oczywisty, wykorzystuje nasz rozłam wewnętrzny, aby upieć swoją własną plecień, nie myśląc wcale o pięknych hasłach, jakie głosi. Tam ograniczenie praw do strajków i brutalność policji przeważają wielokrotnie to, z czym mamy do czynienia u siebie.

Takie rozłamy wobec zagrożenia niebezpieczeństwa i zaoferowania obserwujemy u ludów prymitywnych, rządzących się, jak rzekłem, emocjami a nie rozsądkiem.

— Jeśli tak jest, a mieliśmy tego drastyczne przykłady, to może wynika to z niedoinformowania społeczeństwa o prawdziwym wymiarze naszych trudności, że specyficznie to myślenia, zgodnie z którym państwo powinno dawać, a my jesteśmy od brania?

— Z pewnością i z tego, że niechęć do statystyk, z polskiego „jakoś to będzie” i wie-

lu innych przyczyn. Tymczasem sądzę, że są fakty, i liczby, które powinniśmy co dzień przypominać, a każdy Polak znać na pamięć. Przecież każdy wie ile wynosi jego płaca miesięczna, co może za nią nabyć, a nikt, dosłownie nikt nie pyta, ile zarabia cały kraj, oraz w jakim procencie strumień produkcyjny przez nas i owarów wystarcza na zakupy, w zamian za strumień płac.

Od 31 grudnia 1978 r. do końca grudnia 1986 r. ludność nasza wzrosła o 2,5 mln osób. Dokładnie to 35,1 do 37,6 mln, czyli o 7,1 proc. Czy ktoś pamięta, że cała Dania, czy Finlandia, liczą po ok. 5 mln mieszkańców. A więc o tym, że aby wyżywić, ubrać, zadomowić ten nasz przyrost w postaci 2,5 mln Polaków powinniśmy byli wybudować przemysł i powiększyć zbiory rolne o połowę tego, co produkuje każdy z tych dwóch krajów.

Prawda jest taka, że zamiast podnieść dochód (choćby po to, aby utrzymać dawny stan, bez żadnej podwyżki liczby ludności 7,1 proc.), to nasz dochód narodowy obniżyliśmy od 1978 r. do 1986 r. o 7,2 proc. Nawet człowiek nie obeznany z matematyką zgodzi się, że zabrałoby 14 proc. produkcji.

A każdy procent — to ok. 100 miliardów złotych, w cenach 1986 r. Inny słowy — liczba bonów na towary, bo pieniądź nie jest niczym innym jak bonem — wzrosła nieproporcjonalnie, podczas gdy ilość towarów na jakie drukowaliśmy i rozdawaliśmy bony — spadała. Mimo to, żądamy coraz więcej tych bonów, tj. wyższych płac.

W tego rodzaju sytuacji można by zapytać, skąd biorą się jeszcze liczne mimo to towary na półkach sklepowych, jak to możliwe, aby przybyło 2,5 mln ludności, produkcja zmniejszyła się, a mimo to stopa życiowa nie doznała drastycznego uszczerbku?

Po prostu, płace realne jeśli nie spadły, to utrzymały się mniej więcej na tym samym poziomie. Zmniejszył się natomiast strumień pieniędzy przeznaczanych na inwestycje, a nawet na remonty. Stąd tak liczne odnośy o sypialniach się maszynach, urządzeniach i budynkach.

Nie jestem zwolennikiem systemu „trzech S”, który obmyślił i wprowadzają w życie nasi ekonomiści-teoretycy. Sądzę, że reforma powinna być szybsza, radykalniejsza, że powinna pójść w kierunku koncentracji a nie rozproszenia, przede wszystkim w kierunku zwiększenia sprawności przedsiębiorstwa, a to nie idzie w parze np. z ograniczeniami kierowniczej roli dyrektora. Fakt, że tak sądzę, że ostatecznie to do spełnienia inna reforma, nie znaczy, że nie zdaję sobie sprawy, iż sytuacja gospodarcza jest groźna, że nierozważne strajki mogą ją tylko pogorszyć. Chyba każdy rozsądny Polak żąda za siebie z tym w głębi duszy.

Rozmawiał: JULIUSZ SOLECKI

Spotkanie wojewody nowosądeckiego z prezesem ZG PTK

(Inf. wł.) Stan zarówno obiektów turystycznych, jak i szlaków prowadzących najbardziej urokliwym rejonami województwa nowosądeckiego pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wszelkie prace remontowe, konserwacyjne i inwestycyjne finansowane są bezpośrednio przez Zarząd Główny PTK. W Nowosądeckim poprzez ustanowienie Regionalnego Funduszu Rozwoju Turystyki uzyskiwane są środki, którymi można pomóc towarzyszom w doprowadzeniu zarówno szlaków jak i obiektów turystycznych przynajmniej do stanu godziwego. Wymaga to jednak zmiany systemu finansowania w PTK. Musi system ten ulec decentralizacji. Wtedy Wojewódzka Rada Narodowa uzyska prawne możliwości i realne motywacje kierowania pieniędzmi na poprawę i rozwój obiektów turystycznych użytkowanych przez PTK.

O finansowych problemach wspólnie towarzyszą z władzami administracyjnymi regionu rozmawiał wojewoda nowosądecki Antoni Rączka podczas spotkania z prezesem Zarządu Głównego PTK Andrzejem Gordnem.

Nadzieje, wątpliwości, postulaty

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dokonywać wyboru, w której radzie widzieliby swojego człowieka. Smaku wyborczej walki zakosztowały inne dwie osoby — zaprezentowały się wyborcom same, zawiaryzowały się bowiem pisemne charakterystyki nadane do wyborczych kolegiów. Może tym sposobem zwiększyły się ich szanse?

Mieszkańcom nie jest obojętne, kto będzie ich reprezentował w radzie, stąd już po odczytaniu pierwszej charakterystyki do DRN zgłoszono wątpliwości czy kandydaci pracujący w Śródmieściu, a mieszkający w innych dzielnicach dostatecznie znają problemy lokalne? Okazuje się,

Z rodzimą książką w świat

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W handlu technicznym sprzętem poligraficznym i wydawniczym. Bedzie też pośredniczyć w imporcie i eksporcie usług poligraficznych. A jeśli zajdzie taka potrzeba — otworzy nawet własną oficynę wydawniczą.

Agenca na swa siedzibę otrzymała Pałac Branickich w Warszawie przy ul. Kredytowej, ale pierwsze spotkanie — założycielskie — odbywało się jeszcze w secesyjnym pomieszczeniu Muzeum Etnograficznego. Dyrektorem Zarządu PAAV został szef Wydawnictw Normalizacyjnych ALFA Jerzy Wysokiński, a przewodniczącym Rady Nadzorczej dyrektor naczelny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu Eugeniusz Adamczak.

W wczorajszej uroczystości udział wzięli m. in. sekretarz KC PZPR Andrzej Wasilewski, przewodniczący RK PRON Jan Dobrzański, minister kultury i sztuki prof. Aleksander Krawczuk.

Uniwersytet w Bochum na wystawie w „Jagiellonce”

(Inf. wł.) Jednym z głównych partnerów w współpracy zagranicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego jest Uniwersytet Ruhry w Bochum (RFN). Wczoraj w Bibliotece Jagiellońskiej otwarta została wystawa poświęcona temu ośrodkowi dydaktyczno-badawczemu o zasięgu międzynarodowym, na której zgromadzone 70 barwnych plansz przedstawiających zarówno budynki uniwersyteckie, jak i ważniejsze obiekty znajdujące się w otoczeniu.

Obecny na otwarciu ekspozycji prorektor Uniwersytetu Ruhry, prof. Gerd Straißmann podziękował za przybycie na uroczystości wiceprezydentowi Krakowa Janowi Nowakowi, a także przedstawicielom Państwa Akademickiego Uniwersyteckiego. Rektor UJ, prof. Aleksander Koj wyraził zadowolenie, że wystawa otwarta została w dniu święta najstarszej polskiej uczelni — 12 maja.

KOMUNIKAT CDOKP

Centralna Dyrekcja Okręgowych Kolei Państwowych w Warszawie uprzejmie informuje, że w związku z prowadzonymi robotami drogowymi w dniach od 16 do 27 maja 1988 r. na odcinku Chabówka — Nowy Targ, pociąg osobowy relacji Warszawa Wschód — Zakopane, odjeżdżający ze stacji Warszawa Centralna o godz. 22.15 skończy bieg na stacji Chabówka. Dalszy przebieg podróży na odcinku objętych robotami odbywał się będzie zastępczą komunikacją autobusową, a dalej od Nowego Targu do Zakopanego dodatkowymi pociągami odczekującymi na podróży. Za urzucenia w podróży uprzejmie przepraszamy.

PRZEPRASZAMY

Oczywiście, MONIKĘ ŻEROMSKĄ z MONIKĄ WARENKĄ (prawdziwe nazwisko Kazimiera Kosińska-Jelonkiewicz) łączy tylko wspólne imię. Przepraszamy odybienie Panie oraz udzielającego wywiadu (ukazał się w nr 100) — Ludwika Perskiego.

Czesław Kiszczak w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

które problemy sytuacji społeczno-politycznej miasta i województwa krakowskiego, w spotkaniu z I sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR Hil, posłem na Sejm Stanisławem Baranikiem, przewodniczącym Rady Pracowniczej kombinatu Zbigniewem Czyżewskim, zastępcą przewodniczącego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych kombinatu Janem Tyrką i przewodniczącym Zarządu Fabrycznego ZSPM Andrzejem Wortmanem zapoznał się z sytuacją społeczno-produkcyjną kombinatu.

W czasie pobytu w Krakowie minister Czesław Kiszczak złożył wizytę metropolii krakowskiej, współprzewodniczącemu Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu Franciszkowi kardynałowi Macharskiemu.

Hucie im. Lenina, gdzie spotkał się z przedstawicielami kierownictwa i zakłogi. Podczas rozmów z dyrektorem naczelnym kombinatu Eugeniuszem Pustówką, I sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR Hil, posłem na Sejm Stanisławem Baranikiem, przewodniczącym Rady Pracowniczej kombinatu Zbigniewem Czyżewskim, zastępcą przewodniczącego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych kombinatu Janem Tyrką i przewodniczącym Zarządu Fabrycznego ZSPM Andrzejem Wortmanem zapoznał się z sytuacją społeczno-produkcyjną kombinatu.

Spotkanie kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej z Radą Naczelną ZSP

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przedstawiciele ZSP podkreślili konieczność podjęcia działań w celu rozwiązania tych zwłaszcza problemów, z którymi organizacja ta już wielokrotnie występowała. Ostatnie więcej i strajki uznano za nieprawą i nieefektywną formę protestu i polepiono je. Zarówno minister edukacji narodowej, jak i Rada Naczelna ZSP zgodnie stwierdzili, że rozwiązywaniu trudnych spraw środowiska studentckiego i akademickiego powinna towarzyszyć spokojna i rzetelna praca. Z ceny sytuacji w środowisku studentckim dokonanej przez ZSP na posiedzeniach w maju wynika, że szereg tych spraw już załatwiono; jednak do tych, których jeszcze nie rozwiązano należą m. in. problem życiowy i zawodowy młodych absolwentów szkół wyższych, mający zasadniczy wpływ na rozbudzenie aspiracji edukacyjnych i jakość studiów.

Mimo wielu wysiłków i znacznego zaangażowania państwa, należy stwierdzić, że do spełnienia wszystkich oczekiwań powiedział minister edukacji narodowej prof. Henryk Bednarski. Nie jest to bowiem problem samoistny. Jego rozwiązanie musi wiązać się z ogólną sytuacją i możliwościami kraju.

Działacze ZSP akcentowali potrzebę wprowadzenia w zakresie startu zawodowego rozwiązań systemowych. Minister Bednarski zapowiedział, że zwróci się do ministra pracy i

polityki społecznej o wspólne podjęcie, przygotowanie i wniesienie tego zagadnienia pod obrady rządu. Sprawa ta bowiem przekracza znacznie możliwości i kompetencje resortu edukacji narodowej.

Wiele uwagi poświęcono sytuacji socjalno-bytowej studentów. Działacze studenccy stwierdzili, że sytuacja ta pogarsza się, co spowodowane jest m. in. zbyt niskimi stypendiami i zmniejszeniem się liczby studentów pobierających stypendia zależne od warunków materialnych, a także złym stanem bazy socjalnej (domy studenckie, stołówki).

Ustalono, że do końca maja przeprowadzona zostanie — wspólnie z ZSP — analiza wzrostu kosztów utrzymania studentów, która powinna umożliwić podjęcie decyzji o podwyższeniu podstawy należących stypendium do kwoty rekompensującej zwiększenie kosztów utrzymania.

Wiele jest ser i zagadnień stanowiących pole do działania samorządu studentckiego. Z udziałem młodzieży akademickiej mogą przebiegać odbywać się także prace remontowe domów studenckich. Szef resortu edukacji narodowej swej strony polecił — jak zapowiedział — dokonanie w „rybie” bilansu analizy remonta obiektów socjalnych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na jakość terminowości wykonania oraz zaleceń udzielonych przez władze uczelni. Działacze ZSP akcentowali potrzebę wprowadzenia w zakresie startu zawodowego rozwiązań systemowych. Minister Bednarski zapowiedział, że zwróci się do ministra pracy i

Senat AGH

Opowiadamy się za oficjalnym podjęciem dyskusji na wszystkie zgłoszone przez studentów tematy

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego Górniczo-Hutniczego im. Stanisława Staszica. Podjęto uchwałę, w której Senat potwierdził zobowiązania podjęte przez rektora uczelni wynikające z jego wystąpienia na wieceu 6 maja i podpisanego 9 maja 1988 r. porozumienia. Senat stwierdził pełną gotowość wnikiwego merytorycznego rozpatrzenia postulatów zawartych w oświadczeniu wicewom i porozumieniu. Senat AGH opowiedział się za pogłębieniem solidarności intelektualnej z robotnikami oraz za wspólnym dążeniem tych środowisk do poprawy warunków życia społeczeństwa.

W uchwale czytamy m. in. „...polskie środowisko akademickie nurtuje wiele różnorodnych poglądów. Dlatego opowiadamy się za oficjalnym podjęciem i prowadzeniem dyskusji na wszystkie zgłoszone tematy, o ile pozostają one w zgodności z konstytucyjnymi principiami naszego państwa.”

Senat AGH opowiedział się

Senat AGH opowiedział się

Współpraca nauki z praktyką w zarządzaniu

W KFAP powstaje komputerowy system wartościowania pracy

(Inf. wł.) Wczoraj Akademia Ekonomiczna w Krakowie oraz Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych KFAP były miejscami posiedzenia Komisji Nauk Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk na temat współpracy nauki z praktycznymi metodami zarządzania i organizacji. Nieprzypadkowo reprezentantem nauki w trakcie posiedzenia była Akademia Ekonomiczna w Krakowie. Uczelnia ta poprzez swój Instytut Organizacji i Zarządzania kierowany przez prof. dr. hab. Jerzego Trzcienieckiego i Studium Doskonalenia Kadry Kierowniczej i Zarządzania prowadzone przez doc. Janę Knapię — od wielu lat współpracuje z przemysłem i administracją państwową w

praktycznym rozwiązywaniu nowoczesnych metod organizacji pracy i zarządzania. Z kolei przedsiębiorstwem produkcyjnym szczególnie otwartym na współpracę z nauką jest Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych. Rezultatem tego jest utworzenie przez KFAP w lutym tego roku Zakładu Produkcyjnego — Wdrożeniowego, świadczącego usługi informacyjne w zakresie organizacji i zarządzania, także na zlecenie innych jednostek. Zakład ten pracujący pod kierunkiem mgr. inż. Jerzego Forsyja przygotowuje dla KFAP komputerowy system modelowego taryfikacyjnego plac ZATAR, opartego o metodę wartościowania pracy.

Fotoamatory

wywolywanie negatywów ORWO, KODAK, AGFA itp. w terminie 48 godzin, obróbka przezroczystych ORWO-CHROM, odbitki barwne na papierze krakowskim i zachodnim. Wysoka jakość! Fachowy serwis!

FOTOLABORIUM

Kraków
Grzegorzowska 8
g-19867

PRACA

PRODUCENTÓW odzieży skórzanej: kurtki, spodni, spódnic, płaszcz i odzieżowa poszukiwana firma: Krystyna Hubert, ul. Szewska 18, 31-009 Kraków. Tel. 23-53-65 (11-19). g-19843

KUPNO

STARY obraz — malarza francuskiego, austriackiego, niemieckiego lub polskiego kupię. Sobczak, Osłyszyn, tel. 22-30-82 g-9597-9

SPRZEDAŻ

WYTWORNIA siatek ogrodzeniowych poleca sprzedaż. Dostawa do Klienta — w okolicy Krakowa bezpłatna. Realizuje również zamówienia dla jednostek uspołecznionych. Czesław Jaroń, 32-340 Wolbrom, ul. 1 Maja 78 A, tel. 324. g-17536

SKRZYŃKI

biegów Stara i wtryskarki, małą — sprzedam. Kraków, os. Zielone 1/59. g-19250

LOKALE

TARNÓW: 3-pokojowe, komfortowe, garaż ogród — sprzedam. Oferty 1806 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12

OSTROWIEC Świątokrzyski!

Zamieszkanie trzypokojowe, spółdzielcze. M-4, 60 m², 1 piętro — na podobne w Krakowie lub Nowej Hucie. Oferty 19846 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MEBLE skóropodobne

- narożniki
- komplety wypoczynkowe
- sofy
- pufy

w różnych kolorach poleca

ZAKŁAD TAPICERSKI
Nowy Sącz
ul. Dunajskiego 6
tel. 204-25

UWAGA! UWAGA!

Zaopatrzeniowy firm produkcyjnych, handlowych, promocyjno-marketingowych itp.

OFERUJEMY WAM
najlepszą formę opomunku reklamowego w postaci

KART DO GRY

z Waszym rewersem (tzw. „koszulka”)

Posiadamy całą gamę atrakcyjnych opakowań oraz importowane kartony najwyższej jakości światowej.

Prosimy o kontakt pod adresem: Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych Kraków al. Słowackiego 64, tel. 31-33-33 K-4746

ZARZĄD „SPOLEM”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców Wł. Orkana w Nowym Targu

odda w agencję

PLACÓWKI GASTRONOMICZNE
PLACÓWKI DETALICZNE

Bliszych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, plac Pokoju 39, tel. 31-53. K-4936

Ważne dla osób posiadających grobowce i mogiły ziemne na cmentarzu komunalnym w Mydlnikach!

Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Krakowie zawiadamia, że w dniach 16—20 maja w godz. 14—18 i w dniu 21 maja w godz. 9—14 zostanie przeprowadzona inwentaryzacja (siois) grobowców.

W związku z powyższym Zarząd Cmentarzami prosi Obywateli posiadających lub dysponujących grobami na cmentarzu w Mydlnikach o zgłoszenie się w wyznaczonych dniach i godzinach na terenie cmentarza z posiadanymi dokumentami w celu aktualizacji danych ewidencyjnych K-3450

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „KRAKUB”

Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112

ogłasza wpisy

bez egzaminów wstępnych dla kandydatów na rok szkolny 1988/89

do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ dla młodzieży w wieku 15—17 lat w zawodach:

- ◆ MURARZ-TYNKARZ
- ◆ MALARZ
- ◆ POSADZKARZ
- ◆ ŚLUSZARZ-SPAWACZ
- ◆ BLACHARZ-DEKARZ
- ◆ MECHANIK POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

NAUKA W SZKOLE TRWA 3 LATA

W okresie uczęszczania do szkoły uczniowie jako młodociarni otrzymują wynagrodzenie przysługujące uczniom szkół zawodowych przykładowych premie bezpłatne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe. Dla zamieszkałych zapewnia się miejsce w internacie i całonocne wyżywienie. Wyodrębniamy się uczniom przedsiębiorstwo wypłaca stypendium fundowane KPBB „Krakub” posiada własną Spółdzielnię Mieszaniową, co stwarza możliwość wcześniejszego otrzymania własnego mieszkania. W ramach współpracy z przedsiębiorstwami zagranicznymi KPBB „Krakub” prowadzi wymiane praktyk zagranicznych. Przedsiębiorstwo posiada ośrodki czasowe w atrakcyjnych miejscowościach (Zakopane Zawoja). Absolwenci mogą kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym lub Technikum Budowlanym.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- podanie
- życiorys
- odpis ocen za pierwsze półrocze klasy ósmej
- dowód tymczasowy lub wyścig aktu urodzenia potwierdzony w miejscu stałego zamieszkania
- trzy fotografie

Wpisy o przyjęciu i informacji udziela Sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej KPBB 30-731 Kraków, ul. Grochowa 23 tel. 55-17-44 Dojazd do szkoły autobusem linii 127 z placu Bohaterów Getta. K-1063

Czym dziełem jest Nowa Huta?

Słarsi Czytelnicy pamiętają zapewne hasło „Cały naród buduje stolice”, a z początku lat pięćdziesiątych transparenty z napisami „Nowa Huta dziełem całego narodu”. Dziś okazuje się, że sformułowanie było absolutnie błędne i fałszywe. Przystawieniem białych płam w naszej historii zajęto się właśnie w Nowej Hucie. Na skutek przed Urzędem Dzielnicywym duża tablica głosi, że „Nowa Huta dziełem KBM”. Nieobeznany w skróta, jak autor sloganu zapewne sądził pomszczenie znanymi, wyjął, że KBM to Kombinat Budownictwa Mieszaniowego w Nowej Hucie.

Okazuje się, że od przeszło 30 lat żyliśmy w nieświadomości. Myśleliśmy, że Nowa Huta wzniesiono kosztem wysiłku całego narodu, że była dziełem pokolenia tamtych lat. Myśleliśmy i pisaliśmy (okazuje się, że błędnie) o awansie społecznym i zawodowym tamtych pokoleń, szczególnie młodzieży. Byliśmy pewni, że kładzenie podwalin pod przemysł ciężki odbywa się kosztem wyrzeczeń całego narodu. Tymczasem wszystko to nieprawda.

Może jednak autor hasła chciał nam powiedzieć, że budynki w Nowej Hucie wykonali KBM? Byłoby to już bliższe prawdy, jako że kombi-

nat jest spadkobiercą tradycji największych przedsiębiorstw budowlanych, noszących reżę w różnych okresach różne nazwy. Ale i to nie wystarczy krytyki. W budowie (nie dziele) Nowej Huty mieści się praca ochotniczych brygad młodzieży, hufców „Stuzhka Polosc”, dziesiątków różnych przedsiębiorstw, zakładów produkcji materiałów budowlanych, biur projektowych, służb inwestycyjnych itp. A i w czasach nam bliższych wiele obiektów powstawało w Nowej Hucie przy pomocy firm budownictwa przemysłowego (jak choćby „Budostal”), firm krakowskich, czy choćby niezliczonych tyciatuży społecznych. Tej historii nie trzeba poprawiać. Autorami (autorem) hasła zaiste musiała kierować ogromna megalomania, bowiem w największych marzeniach nikt tak by nie poprawiał historii.

LECH KMIETOWICZ

TYGODNIOWY program TV

14—19 V

SOBOTA

PROGRAM I
8.25 Tydzień na działce
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Szagwa, albo zaginione światy” (12)

PROGRAM II
SOBOTA W „DWOJCE”
14.55 Powitanie
15.00 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.05 Program dnia
7.10 Alarm przeciwpożarowy

WTOREK
PROGRAM I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole

PROGRAM II
9.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
9.35 Film dla niesłyszących: „Co ty tu robisz, człowieku?” — serial TP

22.10 Spory
22.40 DT — Komentarze
23.05 Język angielski (29)

PROGRAM II
16.55 Język angielski (29)
17.25 Program dnia
17.30 Lokalny program publicystyczny

ŚRODA
PROGRAM I
8.10 Religioznawstwo — Narodziny i ekspansja islamu
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole

PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (29)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”

CZWARTEK
PROGRAM I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole

PROGRAM II
16.55 Język francuski (29)
17.25 Program dnia
17.30 Lokalny program publicystyczny

PROGRAM I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole



Kwiecień w statystyce

Tylko jedno mieszkanie...

W ciągu czterech pierwszych miesięcy br. wartość produkcji krakowskiego przemysłu była — licząc w cenach stałych — o 6,5 proc. większa niż przed rokiem. Natomiast w kwietniu cały przemysł odnotował liczyca 3,6-proc. spadku, zaś w Hucie im. Lenina ten spadek wartości produkcji (ceny stałe) wyniósł aż 16,7 proc. Mniej było nawozów fosforowych i azotowych, drobiu białego, wyrobów spirytusowych i papierowych. Mimo wszystko więcej było niż przed rokiem stali, koksu, wyrobów walcowanych i niektórych przewodów. Przeciwnie wymagania miesięczne w przemyśle wyniosły 45 759 zł (w tym 5 989 zł wypląt z zysku) i było o 52,9 proc. wyższe niż przed rokiem. W samym kwietniu średnia płaca wyniosła 47 841 zł (w tym 4 298 zł wypląt z zysku), czyli o 51,2 proc. więcej niż przed rokiem.

W Nowohuckim Centrum Kultury

Dom amerykański



Wczoraj w Nowohuckim Centrum Kultury otwarto wystawę Dom Amerykański, którą wewnątrz, jakie stosują materiały. Dzięki zastosowaniu techniki wideo można obserwować praktyczne zastosowania różnych rozwiązań. Wystawę otwierali przedstawiciele Konsulatu Generalnego USA w Krakowie z konsulem generalnym Michałem Hornblowem i Johnem Brownem oraz dyrektorem Centrum Ferdynandem Nawratil. Ekspozycja czynna będzie do końca maja w godzinach od 10 do 18. (zs) Fot. W. KLAG

Gościmy w Krakowie

Kierownik Wydziału Kultury KK PZPR Stanisław Franczak przyjął przebywającego w Krakowie radcę ds. kulturalnych i prasowych Ambasady Stanów Zjednoczonych Stephena Dubrowa. W rozmowie przedstawiono zarys osiągnięcia i problemy krakowskich twórców. Omówiono również formy kontaktów kulturalnych między Krakowem i Rochesterem.

Teatr Muzyczny z Kijowa w Krakowie

W dniach 18—21 maja br. na Scenie Operowej w Teatrze im. J. Słowackiego wystąpi gościnnie Kijowski Teatr Muzyczny ze znakomitymi śpiewakami, nagradzonymi w wielu międzynarodowych konkursach. W programie: „Bajadera” E. Kalman (18 i 19 maja) oraz „Jarmark Soroczyński” z muzyką A. Rjabowa i wspaniałą scenografią J. Mullera (20 i 21 maja). Wystąpią m. in.: Ludmiła Makowiecka, Tamara Gagarina i Aleksander Trofimczuk. Początek wszystkich spektakli o godz. 19.15. Artyści z Kijowa dysponują świetnym warsztatem aktorskim oraz równie doskonałym przygotowaniem muzycznym. Zespół prowadzi szanowny reżyser kijowski Wiktor Szulakow oraz dyrygent Sławostaw Litwinienko. Sprzedaż biletów w kasie Opery ul. Lubicz 48, w poniedziałek 8—12 i 17.15—19.15; środa—sobota 10—12 i 17.15—19.15, w dni spektakli w budynku Teatru im. J. Słowackiego od godz. 17.15. Informacje: Biuro Obsługi Widza Opery i Operetki, ul. Senacka 6, tel. 22-61-85.

POLIMAR logo and text: nowsza oferta samochodów w Składzie Konsygnacyjnym w Krakowie przy ul. Ofiar Dąbia 14, tel. 11-30-09. Dla naszych PT Klientów proponujemy najnowsze modele samochodów...

co-gdzie-kiedy? PIĄTEK, 13 V 1988 R. SERWACEGO, jutro BONIFACEGO

teatry
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. Słowacki: Balladyna (abonamenty nieważne) — 11. MINIATURY (pl. Ducha 2); J. Chmieliński: Wiosna w 2000—19.01. STARY DUZA SCENA (Gajdosińska 11); E. Bryll (wg Szymona An-ek'ego): Dybuk — 19.15. MAŁA SCENA (Słowackiego 14); R. Couste: Strategia dla dwóch synów — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21); R. Musil: Marzyciele — 19. BALET (Karmelicka 53); Wolter Kandyd — 19.15. LUDY (Teatrulne 34); A. Fredro: Dożywocie — 11. SCENA OPERETKOWA (Lubicz 48); F. Lehár: Weselna wdówka — 19.15. MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUŚZOWA (Rynek Gł. 1); J. Tuwim wg M. Gogola: Plaszcz — 19. STU (Krasieńskiego 16); Audyencja II; P. Kur (pl. 22); FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1); Koncert symfoniczny: Orkiestra PPK, P. Przytocki — dyrygent, E. Auer (USA) — fortepian. W programie: Weber, Beethoven, Strawiński — 19.30.

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 71); Mały Iluzjon. (USA 15 lat) — 17.30. WAWELSKI (Koczkodaj 21); Zyc i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 15. SFINKS (Majakowskiego 2); Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.30. DFK Kropka — cykl: „Z ekranów świata” — 17.45. 19.15. SWIATOWID (os. Na Skarpie 7); Gabriela (brzyt. 18 lat) — 16. Mucha (USA 18 lat) — 18. Opowieść Harleyna (pol. 15 lat) — 20. SWIT (os. Teatrulne 10); Peggy Sue wyszła za mąż (USA 15 lat) — 15.45. Haskiri (jap. 18 lat) — 18. Commando (USA 18 lat) (przedprez.). 20.30. TĘCZA (Praska 59); Wyprawa do ziemi wolnej (CSIS h.o.) 17; Skurupowani (fr. 15 lat) — 18. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16); Pożegnanie z Afryką (USA 12 lat) — 16.15. 19.15. WANDA (Waryńskiego 5); Kaczor Howard (USA 15 lat) — 13. 12.15. 16.15. Czarna wdowa (USA 15 lat) — 19.30. Bez litosci (USA 18 lat) (przedprez.). 20.45. WARSZAWA (Stradom 15); Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 16. 18.15; Imię Róży (FRN-fr. 18 lat) (przedprez.). 20.30. WOLNOSC (18 Stycznia 1); Błektiny Grom (USA 15 lat) — 10; Kopalinie króla Salomona (USA 12 lat) — 12.15; Festiwal Kultury Zydowskiej — przedgląd filmowy: „Julia” (USA) — 15.45. 18. 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50); DFK „Klatka”; Dni radia (USA) — 20. VIDEO — KDK (Rynek Gł. 27); Fort Apaczos (USA) — 11; W pulapce, czasu (jap. 18 lat) — 13. VIDEOKINO (Mikołajska 2); Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 10; Noc żywych trupów (USA 18 lat) — 12; Kabaret; Pietrzak, Francuski, Smoleń (pol. 15 lat) — 17. WSPOLNOTA (Dobrego Pasterza 100); Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 18. WPOZYCZANIA VI. DEOKASET (Dzierżyńskiego 85) (10—18).

szpitale
INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynna cała doba)
CHIRURG OGÓLNEJ URZĄDZENIE: Prądnicka 35. CHIRURG DZIECIĘCY: Wielicka 95. LARYNGOLOGICZNY: os. Na Skarpie 65. OKULISTYCZNY: Witkowskiego, UROLOGICZNY: Grzegorzka 18.

apteki
INFORMACJA APTECZNA, tel. 11-07-65 (8—15).
Rynek Gł. 43 — tel. 22-23-71. Patrologiczny 95 — tel. 66-59-30. Kaziemierz Wielki 117, tel. 97-44-01. Długa 88 — tel. 33-42-50. Rynek Podgórski 8 — tel. 66-46-91. Kozłowska (pawilon) — tel. 55-31-87. Nowa Huta, Centrum A, bl. 8, tel. 44-17-35; os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57. WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) SKAWINA (Czerdy 101) MYŚLENICE (Zeremskiego 10) PROSZOWICE (1 maja 55) Nocne dyżury pełnia aptek w Krzeszowicach, Sulkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach i Niepolomickach

wystawy
ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMNATY (12-17). SKARBIEC KORONNY I ZŁOŻENIA (10-15). MUZEUM KATEDRALNE (10-15). DZWON ZYGMENTA I GROBY KRÓLEWSKIE (9-15). MUZEUM W PIKROWIEJ ŚRACIE (Oleśny 100-130). MUZEUM W L. LENINA (Topolowa 5); Wyst. „Lenin w Polsce”, „Syberia i miejsce zesłań rewol. polskich i r.o.s.” (9-18, wst. wol.). DOM LENINA (Kr. Jądwi 41); „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej” (9-15, wst. wol.). MUZ. HISTORICZNE „KRZYSZTOFORY” (Rynek Gł. 35); Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa” (9-15). FRANCISZKA 4; Wystawa: „Z kręgu Grotowskiego” (9-15). JANA 12; (niecz.). POMORSKA 2;

GAZETA KRAKOWSKA
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaktor naczelny HENRYK SZYDŁOWSKI. Sekretarz redakcji Janusz Han-derek. Olgierd Jedrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmiotowicz, sekretarz odpowiedzialny. Wiesław Kolarz, z-ca red. naczelnego. Wiesław Kraj, Wojciech Machnicki, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny. Brunon Rajca, Edward Wasik — z-ca red. naczelnego. Adres redakcji: 31 072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków i skr. pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22 75-88 łączy ze wszystkimi działami. Nr tel. 032-2491 032-2492 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 II p., tel. 203-34 203-54. 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel. 21-56-50. WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiśna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiśna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmują również na terenie oddziałów redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treści ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamierzonych. Redaktor odpowiedzialny — Lech Kmiotowicz. Redaktor wydania — Brunon Rajca. Redaktor dyżurny — Grzegorz Koniarz. Redaktor depeszy — Jerzy Sadecki.